DUNAJEC

Nr 5 (482)
4 lutego 1990 r.
Cena 250 zł

Nowy Sącz, aleja Wolności 49
tel. 238-36, 238-90

Na gorąco

Są takie chwile, które raptownie odmieniają los człowieka — windują ku górze lub spychają w dół. Lech Wałęsa skacząc onegdaj przez płot do strajkujących stoczniowców dokonał brzemiennego w skutki wyboru. Każdy z nas ma w swoim życiorysie momenty zwrotne; w przypadku polityka przesądzają one nie tylko o jego osobistej karierze, lecz również o biegu zdarzeń publicznych. W ubiegłą sobotę Mieczysław Rakowski zelektryzował salę kongresową dwoma krótkimi zdaniami:

— *Uważam za celowe przekazanie steru następnemu pokoleniu. Osobiście nie zamierzam ubiegać się o przywództwo partii i sądzę, że nie uczynią tego też inni towarzysze z mojego pokolenia.*

Oświadczeniem tym dowiódł Rakowski dobrego słuchu politycznego, uszanował wolę mas partyjnych i otworzył drogę do gruntownych zmian personalnych w kierownictwie nowej partii. Owacja zgotowana przez delegatów winduje a nie degraduje I sekretarza PZPR w opinii publicznej. Nie da się tego powiedzieć o namaszczonym wcześniej na „czarnego konia" Tadeuszu Fiszbachu, który bez powodzenia przewodniczył od wielu tygodni pracom nad deklaracją programową nowej partii, niczym się w dyskusji przedzjazdowej nie wyróżniał, natomiast w ostatniej chwili przeistoczył się w personę uznającą stan wojenny za możliwy do uniknięcia. Szkoda, że nie wyjaśnił, jak mianowicie Polska mogła uniknąć tego nieszczęścia... Pytał też, jak wytłumaczymy ludziom, że *miliony komunistów stało się z soboty na niedzielę socjaldemokratami?* Skąd wytrzasnął owe miliony komunistów, trudno dociec! Toteż przygniatająca większość delegatów nie uwierzyła w cudowną przemianę Fiszbacha i przystąpiła bez niego do Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Teraz, gdy tylko ekspres „Pieniny" przywiezie naszych delegatów ze stolicy, trzeba się wziąć mądrze za tworzenie owej Socjaldemokracji i baczyć, żeby zajęła się ona codziennymi sprawami coraz bardziej dającymi ludziom w kość. Jeden z delegatów trafnie bowiem zauważył, iż *jesteśmy nareszcie we własnym domu, ale jest to dom Jaśnie Państwa, którzy w salonach naradzają się właśnie z proboszczem. Na przedpokojach kręci się służba, my zaś jesteśmy w sieni i patrzymy na siebie nieufnie, bo nie wiemy, kto z nas był już u Jaśnie Państwa. A niektórzy byli...*

★

„Dunajec" na pewno w salonach Jaśnie Państwa nie będzie, a czy przetrwa szaleństwo cenowe, trudno powiedzieć: Wydawca informuje o kolejnej podwyżce kosztów druku.

ADAM OGORZAŁEK

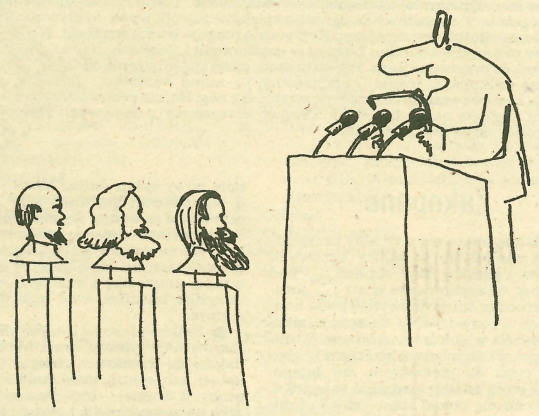

Co to będzie?

Wielu przedsiębiorstwom, spółdzielniom, placówkom użyteczności publicznej, indywidualnym gospodarstwom rolnym, warsztatom rzemieślniczym, a przede wszystkim rodzinom wielodzietnym — grunt się pod nogami osuwa. Nie spotkaliśmy w styczniu nikogo, kto bez niepokoju komentowałby pierwszy miesiąc rewolucji gospodarczej w Nowosądeckiem. Wszelkie opinie są jeszcze naskórkowe, naznaczone szokiem cenowym, niepewnością. Kto wczoraj i przedwczoraj miał ołów w głowie, nawet nie próbuje przystosować się do nowej sytuacji. Kto liczył się z koniecznością radykalnej zmiany reguł gry, usiłuje złapać wiatr w żagle. Przeważa jednak wyczekiwanie.

Za wcześnie jeszcze na prognozy i uogólnienia. Notujemy jedynie indywidualne reakcje, spostrzeżenia i wypowiedzi.

— str. 2, 3, 4, 5

Szczepan Mikruta

Gorlice

Boso, ale w koronie

Róż nie żałujmy czerwonych,
gdy las narodowy płonie.
Bo cóż jest jeszcze ważniejsze,
niż problem Orła w koronie.

Trwa więc ten polski dylemat
w sejmowym i senackim gronie,
jaki ma być ten Orzeł?
Z czubem, czy też w koronie?

Chleb znów podrożał — znacznie
i wielki pieniądz chłonie,
a nam się marzy Orzeł
z jabłkiem i berłem w koronie.

Buty wydarte do pięty,
noga w kałuży tonie,
ja jednak — dumny Polak.
Boso, ale w koronie.

W pasku już dziurek zabrakło,
wyglądam, jak na ikonie.
Z pracy mnie dzisiaj wylali.
Nic to! Gdy Orzeł w koronie.

Gorlice

W wydziale zatrudnienia Urzędu Miasta są oferty dla blacharza, elektryka (Spółdzielnia Mieszkaniowa), spawaczy („Polmo"), ślusarzy, frezerów, tokarzy (Zakład Działalności Gospodarczej przy „Gliniku", praca chałupnicza), krawcowych (WPHW, zajęcie dla chałupniczek). Robotników bez kwalifikacji — do prac przy obróbce drewna — przyjmie Nadleśnictwo Gorlice i Rolnicza Spółdzielnia „Jedność" w Męcinie, zaś miejska Spółdzielnia Mieszkaniowa pilnie zatrudni księgową i wiceprezesa.

W gorszej sytuacji są ludzie z wykształceniem średnim i wyższym — kilkudziesięciu zarejestrowano jako bezrobotnych. Urzędnicy wydziału starają się zainteresować gorlickie zakłady organizowaniem dodatkowych miejsc pracy i przekwalifikowującymi kursami, ale bez powodzenia.

Spytkowice

Drzwi otwarły się z hukiem i Zenon T. wciągnął do środka bezwładnego Bronisława B. Rzucił go na posadzkę i nakazał wezwać milicję, bo złapał podpalacza.

— str. 4

Pytanie do posła

— *Jakie nadzieje wiąże Pan z sejmową debatą o samorządzie lokalnym?* — zapytaliśmy posła **Franciszka Rusnarczyka** z Mszany Dolnej.

— Po wcześniejszym unormowaniu kwestii politycznych, po nowelizacji Konstytucji i uchwaleniu szeregu ustaw zmieniających podstawy naszej gospodarki — Sejm podejmie teraz fundamentalną dla funkcjonowania państwa i społeczeństwa sprawę samorządności wspólnot lokalnych. Mam nadzieję, że będzie to ważny krok ku urzeczywistnieniu szczególnie bliskiej mi idei: **silna gmina, silne miasto — podstawą silnego państwa.** Ogromne znaczenie przywiązuję do wyposażenia samorządów w pełnię praw umożliwiających im sprawne funkcjonowanie oraz danie samorządom solidnych podstaw finansowych. Idzie bowiem o uniknięcie sytuacji znanej z galicyjskiej anegdoty: otóż dwie zwaśnione rodziny zamieszkujące wspólnie chałupę zwróciły się do sądu o rozstrzygnięcie sprawy korzystania z pieca chlebowego. Sąd wydał wyrok przyznający stronie skarżącej się prawo pieczenia chleba, ale równocześnie orzekł, iż nie może ona w spornym piecu palić...

Dotychczasowe doświadczenie poucza, że o powodzeniu bądź niepowodzeniu samorządu przesądza zakres jego kompetencji, zakres spraw, które ludzie mogą autentycznie rozwiązywać sami. System centralistyczny niewiele miejsca zostawiał na prawdziwą samorządność. Teraz chcemy tę sytuację radykalnie zmienić, to znaczy stworzyć jak najlepsze warunki dla rozkwitu ludzkiej inicjatywy. My, żyjący w górach, zawsze byliśmy u siebie i zawsze własne sprawy staraliśmy się brać w swoje ręce. Dowodów na to jest dość od Męciny po Stary Sącz i od Limanowej po Grybów. Tysiące ludzi z rad narodowych i samorządów wiejskich współdziałało tutaj z sobą, nie patrząc jaką kto legitymację nosi. Wierzę, iż tak będzie i teraz.

PRZEDSIĘBIORSTWO „BILTEX"
Bielsko Biała ul. Gerszona Dua 5a/2 tel. 235-82

OFERUJE NATYCHMIASTOWĄ DOSTAWĘ DO KLIENTA

PIECÓW GAZOWYCH c.o.

o powierzchni 1,5; 2,0; 2,5 m²

Zamówienia u naszego pracownika Andrzeja Gizickiego Zakopane, ul. Wojciecha Brzegi nr 8 (przystanek Skibówki 1) lub Franciszka Tenorowicza, Gorlice ul. Chrobrego 9 tel. 313-63."

Rabka

Najpiękniej jest tutaj o zachodzie słońca. Śnieg czerwienieje, uwypukla wzgórza, potem błękitnieje aż do czerni. Ale tego na zdjęciach nie widać. Jest tylko czerń i szarość. **Jerzy Sierosławski** nie ceni koloru. Zresztą polski fotograf to zwykły biedak, a świat biedaka właśnie taki bywa: czarny albo szary. Czasami biały: gdy spadnie świeży śnieg i owinie gałęzie...

— str. 4

Opinie

Program Balcerowicza (...) jest bardzo groźny ekonomicznie, a politycznie może się okazać nieodpowiedzialny. Jest to program, który dusi produkcję i prowadzi do gwałtownego obniżenia stopy życiowej.

Leszek Moczulski
Radio Wolna Europa

Ludzie czują się upokorzeni. Nie satysfakcjonują ich darmowe, charytatywne zupki i zasiłki. Nie może się im pomieścić w głowie, że po tylu latach pracy nagle stali się całkowicie uzależnieni od łaski państwa czy innych ludzi.

Stanisław Jałowiecki
Radio Wolna Europa

Obecne posunięcia wymierzone są przeciwko wsi i chłopom. Dominuje uczucie niechęci i przekonanie, że władza wybrana w dużej mierze dzięki chłopskiemu poparciu, odwróciła się od nich. Niektórzy chłopscy działacze mówią, ze smutkiem, że gdyby w tej chwili ogłoszono wybory, „Solidarność" przegrałaby zapewne.

Radio BBC

Czyż nie jest zastanawiająca zbieżność galopady cen z nasilającymi się atakami na „nomenklaturę" i postulatem przyspieszenia wyborów do samorządów terytorialnych? I czyż atak na majątek partii nie jest fragmentem psychologicznego planu, mającego odwrócić uwagę opinii publicznej od faktu, że w gospodarce „zaczęły się schody"?

Zenon Kulej
Trybuna Ludu

Rocznica

Obchody niby takie jak co roku: spotkanie w nowosądeckim Ratuszu, referat, koncert, odznaczenia, składanie kwiatów pod pomnikami Bohaterów Ziemi Sądeckiej i żołnierzy Armii Radzieckiej.

A przecież jest inaczej. Orzeł na gobelinie w wielkiej ratuszowej sali przybrany błyszczącą koroną. Orkiestra WOP gra oprócz „Mazurka Dąbrowskiego" również „Warszawiankę" i „Rotę".

W referacie przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, **Kazimierza Sasa**, ważkie podkreślenie, że w przywróceniu naszemu miastu wolności tak wielką rolę odegrali żołnierze Armii Czerwonej, *którzy z honorem wypełniali swe bojowe zadanie. Dlatego pamięć o poległych żołnierzach radzieckich i polskich pozostaje świętym obowiązkiem polskiego patrioty.* A dziś, gdy Europę ogarnęła fala „wiosny", a raczej „jesieni ludów 1989" *my, Polacy, byliśmy inspiratorami tej jesieni ludów i musimy wszystko uczynić co możliwe, aby dalej — z różnych pozycji i orientacji politycznych — umacniać narodową zgodę, która buduje.*

Uczestnicy walk z hitlerowskim najeźdźcą — **Józef Borek, Stanisław Jasieniuk, Stefan Nowak, Andrzej Miczyński** i **Józef Ruchała** zostają odznaczeni medalami „Za udział w Wojnie Obronnej 1939".

Tradycyjnie z okazji rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza Miejska Rada Narodowa przyznała wyróżnienia osobom szczególnie dla miasta zasłużonym.

„Złote Tarcze Herbowe Nowego Sącza" (już z wizerunkiem św. Małgorzaty) otrzymują: ks. **Władysław Augustynek** z parafii Najświętszego Serca Jezusowego, blisko związany z sądecką „Solidarnością", organizator opieki nad młodzieżą, przez pewien czas pracownik radia watykańskiego, zamieszczający publikacje w chicagowskim „Posłańcu"; ks. **Stanisław Lisowski** — proboszcz parafii św. Małgorzaty, zasłużony dla ochrony zabytków kultury, inicjator przedsięwzięć patriotyczno-religijnych; **Jerzy Piechowicz**, adwokat, wiceprzewodniczący MRN poprzedniej kadencji, działacz spółdzielczości mieszkaniowej, członek Zarządu Wojewódzkiego i wiceprezes Zarządu Miejskiego ZBoWiD.

„Tarczami", a także wpisami do Księgi Honorowej zasłużonych dla miasta wyróżniono: **Stefana Krawczuka** — adwokata i założyciela — a od 1987 r. prezesa — Klubu Inteligencji Katolickiej, organizatora tygodnia kultury chrześcijańskiej; **Witolda Tokarskiego** — emerytowanego nauczyciela I Liceum Ogólnokształcącego, wychowawcę wielu turystów i przewodników PTTK „Beskid", autora przewodnickich materiałów szkoleniowych; **Romana Zaziemskiego** — związanego z Sączem od 1931 r. (kiedy to przybył do miasta jako porucznik 1 Pułku Strzelców Podhalańskich), autora zarysu historii Pułku z lat 1918-39.

Ponadto do Księgi wpisani zostali: **Władysław Alaborski** — dawny pracownik PKP, po wojnie szkolący społecznie analfabetów, dziś działacz Komitetu Osiedlowego „Przydworcowe"; **Jan First** — rzemieślnik, poseł poprzedniej kadencji Sejmu, wieloletni radny Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej, działacz Stronnictwa Demokratycznego; **Stanisław Leśniak** — kolejarz z ZNTK, bardzo aktywny w Komitecie Osiedlowym „Nawojowska"; **Józef Nodzyński** — przez wiele lat dyrektor Zakładów Gastronomicznych w Nowym Sączu, wyróżnianych niejednokrotnie na szczeblu ogólnopolskim; **Maciej Ropek** — dyrektor Domu Kultury Kolejarza, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej poprzedniej kadencji; **Stanisław Szafran** — artysta plastyk i pedagog, wykładowca w Studium Nauczycielskim; **Józef Szymański** — wybitny sportowiec-saneczkarz, uczestnik olimpiad zimowych 1956 i 1964 r., zawodnik w rajdach motocyklowych, współorganizator Moto-Klubu „Podkarpacie".

ELŻBIETA GLINKA

Pamięć

— Urodziłem się przy ulicy Grunwaldzkiej. W dzielnicy Dąbrówka żyła moja rodzina. Znam tutaj każdą grudkę ziemi, każdą starą chatę. W lipcu 1945 roku opuściłem mury waszej szkoły. Teraz ja — syn pułku, były partyzant Armii Krajowej, porucznik rezerwy przekazuję wam opracowanie, gdzie na kilkuset stronach spisałem swoje wspomnienia z lat wojny spędzonych w Dąbrówce — powiedział Leszek Zyzda podczas spotkania z uczniami Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu. Obecni byli także jego koledzy szkolni i towarzysze broni. Młodzież zaprezentowała udany montaż poetycko-muzyczny, podczas którego odczytano fragmenty kroniki szkolnej dotyczące lat okupacji hitlerowskiej.

(d)

Są oznaki niepokoju

Pierwszy miesiąc

Żadnego marszu głodowego, manifestacji bezrobotnych, strajku — nie zanotowaliśmy w Nowosądeckiem. Narzekań nie brakuje, ale właściwie poza protestem taksówkarzy styczeń upłynął u nas pod znakiem oswajania się z nową rzeczywistością gospodarczą. Pojawiła się sprzedaż obwoźna masła i cukru wprost z samochodów — pierwsza jaskółka wolnej konkurencji. Powstał organ antymonopolowy przy wojewodzie. Zawiązało się Sądecko-Podhalańskie Towarzystwo Gospodarcze. Ale równocześnie z zakładowych ogniw związków zawodowych napływają sygnały ostrzegawcze dotyczące drożyzny. Krytycznie reaguje wieś, rzemiosło. Wiele niewiadomych w przemyśle i handlu. Luźniej w gastronomii i żłobkach. Na razie biedniejemy i czekamy, co przyniesie jutro. Przedstawione niżej spostrzeżenia oddają stan nastrojów: ostrożna kalkulacja, troska o przetrwanie i — mimo wszystko — nadzieja, że gorzka pigułka zaserwowana przez rząd nie zwali nas z nóg. No, ale cenowa brzytwa jeszcze nie w pełni sięgnęła naszych portfeli. Jeszcze korzystamy z domowych zapasów cukru, papierosów, środków piorących...

Zakopane

● Żadną miarą nie poznałby przyjezdny, że znalazł się w stolicy zimowych sportów — plakaty nie zapraszają pod Krokiew, transparentami wiatr nie porusza. Sztuczny śnieg nie wytrzymuje konfrontacji z prawdziwym deszczem, zima nie przyszła w sukurs narciarzom. Trudno liczyć, że do mistrzostw Polski w skokach, czyli do pierwszych dni lutego, śnieg i mróz zdołają nadrobić zaległości. Tego roku nic ponad stan — może i brak reklamy był przezornością...

Swoistą przezorność wykazują też handlowcy — w zakopiańskich sklepach sportowych, na półmetku sezonu, dostępne są tylko drogie (525 000 zł), a kto wie, czy takie dobre narty „Kästle".

● Komputeryzowanie „Kasprowego" dobiega końca. Hotelowy personel oswaja się teraz z odpowiednio zaprogramowanymi urządzeniami. Nowy system gromadzenia danych i wystawiania rachunków hotelowym gościom przyjmuje się z oporami — czas pokaże, na ile będzie sprawny, przydatny i czy przybliży nasz *hotel klasy Lux* do europejskiego standardu. W roku poszechnego zbiednienia może się też owa inwestycja okazać kwiatkiem przy kożuchu...

● Lokatorzy bloku nr 1 przy ul. Jagiellońskiej nie mają już powodu uskarżać się na sąsiedztwo cocktail-baru, który zajmował dół budynku. Zagnieździł się tam w salach po uciążliwym dla otoczenia cocktailu nowy sklep: *Julius Meinl — artykuły pochodzenia zagranicznego*. Dostępne oczywiście za waluty wymienialne. Przedsmak luksusu mają ci, których na niego stać, już na wystawie DH „Granit", gdzie przedsiębiorcy z Jagiellońskiej eksponują wannę, umywalkę i muszlę z sedesem — wszystko błękitne, a do tego piękna armatura.

● Najsłynniejszy z tutejszych cocktail-barów najwyraźniej traci klientelę: nie należą do rzadkości godziny, kiedy w jednej sali siedzą przy stolikach cztery osoby, w drugiej — trzy. Powód? Np. *gruszka po meksykańsku* kosztuje teraz 6 100 zł, a większość ciastek — powyżej 1000 zł sztuka.

● Niedawno postawioną skarbonę Towarzystwa Opieki nad Zabytkami zniszczyły czyjeś ręce. W żeliwnych okuciach zostały odłamki plastyku posklejane plastrem.

● Taksówkarze czekają na klientów: przed „Orbisem" dwanaście samochodów w kolejce, po drugiej stronie skrzyżowania, przed „Gazdą" — osiem.

● Anglojęzyczny gwar na Krupówkach słychać rzadko. Tylko niestrudzone Rosjanki kupują w większych niż na użytek własny ilościach szminki, cienie do powiek, lakiery do paznokci. Właściciele swetrów z owczej wełny i haftowanych serwetek z podziwu godną wytrwałością rozkładają swoje kramy, ale kupujących nie widać. Małego owczarka podhalańskiego przedsiębiorczy gazda oddałby byle komu za 60 tys. złotych.

● Reguł rządzących *cenotwórstwem* w Zakopanem trudno byłoby dociec na przykładzie kostki masła „Ekstra". W sklepie spożywczym przy ul. Jagiellońskiej kosztuje ono bowiem 4 125 zł, na parterze DH „Granit" — 3 825 zł, zaś z samochodu lubelskiej Mleczarni można je było kupić na Krupówkach za 2 800 zł. Po tej samej cenie sprzedawała masło *konkurencja* na ustawionym nieco dalej samochodzie ze znakiem „Igloopolu".

Gdy stolica Tatr przegrywa na ceny z napływowym towarem, przynajmniej zamiejscowa konkurencja gra między sobą uczciwie.

● Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza zamknął się przed publiką na czas prób do 25 stycznia. Miejski Ośrodek Kultury oferuje gościom występ kwartetu, recital wokalno-instrumentalny i osobę Tadeusza Drozdy w programie „Pora na doktora", aliści dopiero z początkiem lutego. Natomiast w „Cyrankiewiczówce" na Kozińcu przez styczeń i luty gości wystawa, którą trzeba obejrzeć: „Twarze" Witkacego.

● *Jesteś głodny? Zgłoś się — PCK ul. Jagiellońska 16, tel. 42-82. PCK przydziela bezpłatne posiłki chorym, samotnym, potrzebującym* — czytamy na kartce przybitej do drzwi siedziby czerwonokrzyskiej organizacji. Z darmowych posiłków w dwóch zakopiańskich barach: „Smreki" koło ronda i samoobsługowy przy Krupówkach — korzystają na razie 33 osoby. Dwóm donosi jedzenie jeden z braci Albertynów. Właściwie każdy, kto zapuka do PCK może dostać talon na zupki. Kłopot sprawiają tylko kandydaci na podopiecznych z obrzękłą twarzą i siną karnacją. Dożywieniem objęto też najbiedniejsze dzieci w szkołach, dla Rumunów zebrali działacze PCK ok. miliona złotych.

Gdyby nie chroniczny brak opiekunek dla chorych, śmieszne niskie rekompensaty za pomoc sąsiedzką i niedostatek pieniędzy — działalność PCK można by rozszerzyć. Niestety, jeśli z początkiem miesiąca ludzie byli ofiarni i zasilali „Fundusz solidarnościowy" pokaźnymi kwotami, tak teraz wpłaty są znikome. Pracownicy zakopiańskiego oddziału apelują o serce i współczucie dla najsłabszych (numer nowosądeckiego konta: 324803-6435-132).

● Popularnej — a zagrożonej ponoć w swoim bycie z powodu roszczeń finansowych właściciela budynku — księgarni sąsiadującej z „Morskim Okiem" też ubywa klientów. Atrakcyjne tytuły nie leżą, ale ludzie kupują mniej i wpierw patrzą na cenę. A Zakopane nie poszło jeszcze śladem stołecznych i krakowskich księ-

Czas Grabskiego

„Gazeta Podhalańska" pisała w roku 1924:

●Ustawa o podatku majątkowym z dnia 11 sierpnia 1923 otwiera nowy okres pracy nad poprawą Skarbu, zapowiada zwrot stanowczy ku sanacji rozłożonej na lata 1924, 1925, 1926. Ustawa zwalnia od podatku osoby, których majątek wynosi 3000 fr zł. Chroni również przed podatkiem ziemie nadane żołnierzom oraz nabyte na zasadach reformy rolnej; gospodarstwa dotknięte zniszczeniem wojennym i nieszczęściami elementarnymi doznają znaczniejszych ulg.

●Obrady sejmowe toczą się głównie nad sprawą ochrony lokatorów, która zapewne w tych dniach zostanie uchylona i podniesie stopniowo wysokość czynszów. Równocześnie wre praca nad ustawami o samorządach, do których odnoszą się ustawy o gminie wiejskiej, o gminach miejskich, o ordynacji wyborczej dla obu rodzajów gmin i o związkach komunalnych.

●Luty jest miesiącem bezdeficytowym. Widoki na przyszłość muszą być równie dobre, skoro rząd zdecydował się zatrzymać maszynę drukarską na potrzeby Skarbu. To samo ma się stać z drukiem marek na cele gospodarcze.

●*Musimy liczyć sami na siebie, ale trzeba puścić życie, niech ono płynie swem normalnem korytem, bo żadne ograniczenia, żadne sztuczne sposoby go nie uregulują. Po rewolucji francuskiej Robespierre przez dwa lata normował życie państwa francuskiego sztucznymi sposobami, aż zginął pod gilotyną i życie powróciło na swoje tory (...) Przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom krzywdzącym którąkolwiek warstwę ludności polskiej musimy wszyscy zaprotestować, niech już raz nastaną czasy normalne.*

poseł JÓZEF BEDNARCZYK

●Wielu ludziom zdaje się, że Polska nie ma długów. Ci ludzie mylą się: Polska długi wewnętrzne i zagraniczne już ma. Z długami wewnętrznymi Polska poradziła sobie łatwo (...) Gorzej jest z drugim długiem. W dniu 1 maja 1924 roku obliczono, że zagraniczne długi Polski w dolarach, frankach, funtach, lirach, guldenach i koronach sięgnęły równowartości 1 470 651 797 złotych. Wynosi to tyle, ile cały roczny dochód naszego państwa. Niejeden zapyta: Skąd się tak wielkie długi wzięły? Ano pożyczaliśmy w latach od 1919 do 1920, jak to jeszcze świat nam pożyczać chciał. Nie dziwcie się, że potem już nikt nam pożyczać nie chciał.

●*P. Prezes Minister Grabski w swoim ekspossé pocieszał rolników, że ceny artykułów przemysłowych zostały już zrównane z cenami artykułów rolniczych.*

Przy zielonym stole ministerialnym to możliwe, ale w rzeczywistości daleko od tego, bo np. zboże jest u nas prawie najtańsze, rozumie się u rolnika, a nie u handlarza, zaś mąka najdroższa. Zatem zboże nasze idzie za granicę, a my mąkę sprowadzamy z zagranicy, do tego płacimy pensje bezrobotnym (...) Premier Grabski w swojej mowie też z naciskiem mówił o oszczędności, ale i w Rządzie jest zastosowana zła metoda oszczędności, bo np. zwalnia się ze służby — nibyto starszych — doświadczonych urzędników, 200 odsyłając ich na tę kiepską emeryturę, a w ich miejsce przyjmuje się 400 młodych niewypraktykowanych ludzi.

Niech zatem owieje nas wszystkich obywateli Państwa duch produktywnej pracy i oszczędności. Nie spychajmy jedni na drugich, ale wszyscy zakasajmy rękawy i pracujmy, a drożyzna ustąpi.

poseł JÓZEF BEDNARCZYK

Piszą do nas

●*Kilkakrotnie już czytaliśmy na łamach „Dunajca" wypowiedzi o bezsensowności linii autobusowej nr 13. Pętlę w Zabełczu jednak zbudowano, autobusy wożą powietrze i nikt się kosztami nie przejmuje. Następnie redakcja poparła petycję mieszkańców Wielogłów, Dąbrowy i Ubiadu o poczynienie małych poprawek w rozkładzie jazdy na liniach 4 i 5. Od pół roku mamy nowy rozkład jazdy, ale poprawek nie uwzględniono. Występowaliście także o wznowienie jednego kursu z Dąbrowy w soboty (ponieważ istnieje 2-godzinna przerwa akurat wtedy, gdy muszą dojechać do pracy pielęgniarki, ekspedientki oraz uczniowie na SKS i kółka zainteresowań). Zignorowano również ten wniosek. A przecież były to słuszne propozycje, zgłoszone przez obywateli i bezinteresownie poparte przez redakcję. Krytykowaliście ponadto naczelnika Chełmca, że nie dopilnował interesów mieszkańców swojej gminy.*

Ludziom z Ubiadu dyrekcja WPK odpowiada, że nie ma możliwości uruchomić w sobotę dogodnego połączenia, ale autobus nr 13 jeździ pusty i na to dyrekcję stać!

Od redakcji: Cztery podpisane pod listem osoby zastanawiają się, dlaczego władze kompletnie zlekceważyły postulaty pasażerów — ze złośliwości, czy z braku kompetencji? Może wicewojewoda Józef Niemiec, który w ubiegłym roku obiecał tę sprawę zbadać, zechce zająć stanowisko... Może ktoś z radnych — zanim dojdzie do uchwalenia 20-miliardowej dotacji dla WPK — zapyta, dlaczego utrzymuje się np. linię nr 13 zupełnie nierentowną poza godzinami szczytu, natomiast z uporem nie uwzględnia się prośby mieszkańców Ubiadu, Dąbrowy i Wielogłów... A może dopiero wybory do nowych rad narodowych ukrócą samowolę uprawianą na koszt społeczeństwa?

Co do jednego nie mamy wątpliwości gdyby WPK przeszło w ręce prywa-

garń, które przekreślają z tyłu na obwolucie wysokie ceny i wpisują nowe, niższe.

W podgiewontowej księgarni stoi na półce dość starannie wydany przez KAW Walerego Eljasza-Radzikowskiego „Pogląd na Tatry" z dołączoną mapą. Formatem przypomina większą książeczkę do nabożeństwa, czcionka drobna, szata czarno-biała, okładka twarda, czarna. Egzemplarze wprawdzie numerowane, dla podniesienia kolekcjonerskiej wartości, ale cena skutecznie odstrasza — 7 tys. złotych.

Za to między swetrami w ulicznych kramach dogrzebać się można miłych drobiazgów — choćby „Wierszy kuchennych" Wandy Czubernatowej z przepisem na biedny czas:

kie nos biyda przypucyła
bo mamusia choro była
tata warzył nom zaprozke
kworte wody
soli troske
zaprazono łyzkom mąki
z cornym chlebem
— chlipcie bąki.

Nowy Targ

Automatyczny informator przed drzwiami Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Nowym Targu przestano uzupełniać ofertami już jakiś czas temu. Ludzie zabierali wywieszone kartki, więc teraz muszą zapukać do biura. I puka około stu osób dziennie — niektórym Wydział służy tylko informacją (na razie tą wydrukowaną w dodatku do „Rzeczypospolitej"), inni, zagrożeni redukcjami w swoich zakładach, starają się znaleźć jakąś pracę, nim dostaną oficjalne wypowiedzenie. Jeszcze do końca roku Wydział Zatrudnienia mógł wskazać poszukującym stałego zajęcia 500 — 700 wolnych miejsc w przedsiębiorstwach — głównie budowlanych.

W tej chwili pytającym o pracę niewiele można zaoferować, choć zgłaszają tu wolne miejsca także prywatne firmy. Budowlanymi rynek już się nasycił — potrzebni są dorywczo, na parę dni i to od marca; pojedyncze miejsca dla szwaczek i krawcowych mają jeszcze zakłady prywatne. Urząd Celny szuka dwóch mężczyzn do pracy na przejściu granicznym, ale aż w Piwnicznej, jest też zajęcie dla trzech inżynierów budowlanych, jednego ekonomisty, jednego technika-chemika. Szpital przyjąłby kierownika sekcji płac, gdzie indziej zatrudnią głównego księgowego. To wszystko.

Prawdziwych bezrobotnych, czyli pozostających bez pracy, ale zdolnych i chętnych do jej podjęcia — tudzież zarejestrowanych w Wydziale Zatrudnienia — jest na razie dwudziestu pięciu. Niestety, większość z nich to niewykwalifikowani, do tej pory unikający stałych zajęć. Zgłosiło się też ośmiu amnestionowanych. Tej grupie, choć musi się nimi zająć w pierwszej kolejności — Wydział nie jest już w stanie wyszukać pracy. Od lutego zacznie się wypłacanie zasiłków — jeśli liczba zarejestrowanych bezrobotnych nie wzrośnie, prawdopodobnie trzeba będzie udzielić wsparcia piętnastu osobom.

— *Dzień zaczynamy od telefonowania do różnych zakładów* — mówi kierowniczka Wydziału, mgr **Maria Noworolnik**. — *Nowa Ustawa nie gwarantuje nam równowagi praw i obowiązków, bo zakłady pracy nie są już zobligowane do informowania nas o wolnych miejscach. Wydziały zostały w sytuacji proszącego. Przedsiębiorstwa mają nam tylko zgłaszać planowane grupowe zwolnienia z pracy na czterdzieści pięć dni przed faktem. Na razie jednak żaden z tutejszych zakładów nie ujawnił nam takich zamiarów.*

Krynica

Tutejszy dworzec autobusowy to ulga dla częstego gościa podobnych obiektów w Krakowie, Nowym Sączu albo Rabce. Ten jest n o r m a l n y. Czysto, sporo ławek, kilka równocześnie czynnych biletowych kas. W okienku informacji nie tylko siedzi panienka, ale nawet zna się na rozkładzie jazdy. Dobrze zaopatrzony i czynny stale kiosk „Ruchu". Napisy na ścianach dokładnie pokazują, którędy trafić do przechowalni bagażu i do młodzieżowej świetlicy. Restauracja dworcowa jest wprawdzie uboga i nieładna, ale czysta, na tyle, żeby bez wstrętu wypić gorącą herbatę, a po południu zjeść fasolkę albo porcję jajecznicy za umiarkowaną cenę. Styl tego dworca najlepszy z obecnie możliwych: bieda, lecz zadbana.

Bagaż odebrany. *Należy się tysiąc!* Za pół godziny? *O, to jeszcze tanio, zaniżyłam wartość, gdybym tak naprawdę pisała na kwicie, to by się klient nie pozbierał z kieszenią* — mówi miła babcia bagażowa i dodaje, że i jej nielekko. Poszła do tej pracy, gdy się połapała, że renta wystarczy jej na 10 kilo cukru. A chleb, a smalec do chleba? A cała reszta gdzie?

Już mieszkam. W opustoszałym domu FWP, na stromym zboczu nad ulicą Kraszewskiego, skąd roztacza się widok na Górę Parkową. Sąsiednie pensjonaty i wille też puste. Budowane w latach nadziei na niezłe dochody za samo miejsce do spania, teraz przynoszą kłopot i podatki. — *Jak to utrzymać z samej golej pensji* — jęczą właściciele, ale nie zamierzają obniżyć ceny, którą ustalili na pięć albo sześć tysięcy od łebka. — *Tak się płaci w Krynicy* — mówią i wolą czekać.

Błąkam się po mieście, zwiedzam sklepy. W porównaniu z Rabką albo Nowym Targiem te wydają się zaopatrzone niemal świetnie. Są wszystkie podstawowe rzeczy do jedzenia, jest wędlina i mięso, trochę tańsze niż gdzie indziej, chociaż i tak drogie. Nowość: dorośli mężczyźni w kolejce kupują po ćwierć bochenka chleba. Do tego jeden serek topiony albo kilka deko żółtego. Wyjaśnia się też, czemu babcia z przechowalni ogłosiła bankructwo: na półkach stoją torby cukru po 13 600 za kilogram. Innego nie ma.

Naczelnik Miasta opowiada historię nieszczęsnego cukru. Handlowcy kupili cukier w rafinerii w Ropczycach po 9 tysięcy za kilogram, a sprzedają tak, aby prawie cztery tysiące zyskać na torebce. Co można zrobić? Nic, chyba tylko stworzyć konkurencję. Lecz to właśnie wcale nie jest łatwe. Od tygodni miasto ogłasza, że odda sklepy spożywcze w ajencję. I prawie nikt się nie zgłasza. Nikt nie chce tak ciężkiego chleba.

Po depataku przechadzają się panie i panowie w futrach i pelisach na ten krynicki występ wyciągniętych z szaf. Lisom porudziały ogony, focze kołnierze zmatowiały i oklapły. Widok jest rozczulający. To jedyni goście Krynicy, kuracjusze i pensjonariusze darmowych sanatoriów, może już ostatni. — *Jak wprowadzą opłaty, Krynica całkiem się wyludni* — mówią tutejsi. — *I z czego, z kogo my żyć będziemy?* Już teraz sanatoria przez oszczędność ograniczają personel.

Jedynie pijalnia wód wciąż nie tknięta kryzysem. Prawdziwa oaza. Parno i zielono, istna oranżeria. Palmy, kaktusy i muzyka, która sączy się z sali koncertowej. Dyrektor Uzdrowiska twierdzi, że ta piękna pijalnia jest już ponad stan...

W kawiarni „Wisła" siedzi grupka chłopaków, wyglądają najwyżej na jakieś siedemnaście lat. Jedzą ciastka po 2 tysiące sztuka, potem zamawiają szampana. Kelnerka nie dowierza: prosi, żeby zapłacili poprzedni rachunek. Płacą bez mrugnięcia 20 tysięcy. Ten za szampana będzie dużo większy. Kiedy wychodzą, na stole zostaje paczka papierosów w złoconej stanioli.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4-5)

KRONIKA MILICYJNA

Sto przestępstw (a więc tyle co w tym samym okresie roku ubiegłego) zarejestrowano w nowosądeckim Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych przez trzy tygodnie stycznia.

Najwięcej jest kradzieży i włamań. Na przykład czteroosobowa szajka młodzieży w wieku 15-18 lat wyspecjalizowała się we włamaniach przez balkony (od połowy ub. r. zanotowano w rejonie 28 takich przestępstw). Sprawcy wypychali lub wybijali szyby w drzwiach balkonowych i bez trudu dostawali się do mieszkań. Wreszcie działania milicyjne przyniosły efekt — 12 stycznia jednego z młodzieńców zatrzymano, gdy włamywał się do kolejnego mieszkania, następnie ustalono personalia jego kumpli. Dziś dwóch włamywaczy siedzi w areszcie, jeden w schronisku w Łańcucie, tylko jeden jeszcze się ukrywa.

Coraz częstsze są włamania do szkół i przedszkoli. Ostatnio milicyjny patrol zatrzymał dwóch młodych ludzi, którzy jeszcze w czerwcu ub. r. okradli szkołę w Zabełczu, w tym roku odwiedzili przedszkole przy ul. Kochanowskiego i Szkołę Podstawową nr 1 (gdzie uszkodzili drzwi, zniszczyli sprzęty, które były im niepotrzebne, zabrali kasety magnetofonowe), a 16 stycznia o godz. 3 wybili szybę w oknie przedszkola przy ul. Paderewskiego, przygotowali do zabrania łupy — dywany, kasety i inne przedmioty. Właśnie na tym włamaniu wpadli.

W pięć dni później inni włamywacze uszkodzili drzwi od zaplecza Szkoły Podstawowej nr 2, weszli do wnętrza, i zabrali monitor od komputera, zniszczyli troje innych drzwi i dziennik lekcyjny. Straty szacuje się na 2 mln zł. Milicja poszukuje sprawców.

Mnożą się włamania do samochodów i kradzieże pojazdów. Tylko jednej styczniowej nocy czteroosobowa grupa próbowała się dostać do sześciu samochodów na Wólkach, wreszcie jedna z prób się powiodła i włamywacze wybrali się na przejażdżkę. Zostali zatrzymani przez milicyjny pościg na terenie Paszyna. Wszyscy czterej przestępcy byli już karani, choć trzech z nich to nieletni.

W Biegonicach dwóch mężczyzn popiło piwka w barze, po czym skradło z ulicy nowiutki motorower „simson" wartości 4 mln zł. Zdążyli przejechać ze trzy kilometry i uszkodzić pojazd, zanim zatrzymał ich milicyjny pościg.

Inna plaga — to kradzieże kieszonkowe, szczególnie częste w rejonie ul. Jagiellońskiej i maślanego rynku oraz w autobusach. Specjalizują się w nich 8—13-letnie dzieci. Okradają zwłaszcza kobiety zajęte zakupami. Korzystają też z nieuwagi osób modlących się w kościołach, zabierają torebki starszym kobietom porządkującym na cmentarzach groby, chodząc niby po kolędzie ściągają z przedpokojów torebki, kożuchy, kurtki.

Dwóch mężczyzn, zwolnionych z więzienia dzięki amnestii, popiło sobie i pobiło dotkliwie uczniów Technikum Elektrycznego. Świadkowie zajścia powiadomili milicję, napastnicy zostali zatrzymani.

elg.

KTO — KIM?

Janina BACIA — lat 60, urodzona w Kamionce Wielkiej, ukończyła sądeckie Liceum Pedagogiczne i Studium Nauczycielskie (kierunek nauczanie początkowe), pierwsza praca w Mystkowie, od 1965 roku uczy w Kamionce Wielkiej, obecnie na pół etetu jako emerytka; odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem. 40-lecia, ostatnio — Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Honorową Odznaką PCK; lubi pracę w ogrodzie, robótki na drutach i czytanie książek (zwłaszcza powieści Rodziewiczówny i Sienkiewicza), chętnie ogląda telewizję; synowie: Marek — ksiądz, Tomasz — na rencie i Wacław — uczeń pomaturalnego Studium Naprawy Urządzeń Elektrycznych (chciałby dostać się na studia rolnicze).

Stefan MAŁECKI — lat 75, rodem z Dubina koło Rawicza, absolwent Seminarium Nauczycielskiego oraz Szkoły Podchorążych Piechoty, w 1939 roku dowódca kompanii 23 Pułku Piechoty, internowany po upadku Warszawy, wojnę spędził w oflagach (m.in. w Murnau), wrócił do kraju w 1947, studiował we Wrocławiu (Wyższa Szkoła Ekonomiczna), tutaj poznał przyszłą żonę — muszyniankę, od 1949 w Muszynie, do 1980 główny księgowy krynickiego PPU; uhonorowany Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim i niedawno Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski; humanista z zamiłowania, pasjonuje go historia, lubi przyrodę; dwie córki po Akademii Muzycznej, sześcioro wnuków.

Christo PRODANOV — lat 46, pochodzi z Warny, absolwent tamtejszego Liceum, dekorator i autor plakatów reklamowych, do Polski przybył w 1972 roku za żoną (poznaną nad Morzem Czarnym), mieszka w Krynicy, pracował w PPU, teraz żyje z malarstwa, pierwsza wystawa w Krynicy, następne w sądeckim Muzeum Okręgowym i Małej Galerii BWA, Gorlicach i Warszawie, członek Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska", wyróżniony (po raz drugi) podczas 45 Dorocznej Wystawy Nowosądeckich Artystów Plastyków; jeździ „maluchem", wakacje spędza najchętniej z rodziną w Bułgarii; żona Jadwiga — lekarka w sanatorium „Budowlani", synowie — Christian (uczeń „ogólniaka") i Daniel (w szkole podstawowej).

Franciszek ŚWIDER-ZBÓJNIK — lat 68, rodem z Białego Dunajca, rolnik oraz muzyk, w latach pięćdziesiątych współpracownik Zofii Solarzowej (prowadził Ognisko Muzyczne), występował z wieloma zespołami góralskimi, był związany także z „Mazowszem", zwiedził niemal całą Europę, grał w filmach (m.in. w serialu „Ród Gąsieniców"), wychował licznych następców-muzyków, obecnie gra w kapelach zespołów „Białodunajcanie" i „Holny", niedawno z zespołem imienia Zośki Gracy wystąpił w telewizyjnym filmie dokumentalnym, który będzie emitowany w programie „Teleferii", dawny radny, od ponad 40 lat pracuje społecznie; odznaczony Krzyżami Zasługi — Złotym i Brązowym; interesuje się geografią i historią; żona Helena — rolniczka, córka Teresa — krawcowa, syn Jan — technik budowlany.

tne lub w ajencję, ż a d e n autobus nie woziłby powietrza. W ubiegłym tygodniu jechaliśmy „trzynastką", która wiozła ... dwóch pasażerów. W dowolnym dniu można sprawdzić, że tak właśnie dyrekcja WPK gospodarzy społecznym groszem. Jak długo jeszcze, Obywatele Radni?

● *Wyjeżdżam za granicę i w związku z tym mam zrobić szereg badań lekarskich, wśród nich — na nosicielstwo wirusa HIV. Nie wiem, kto takie badania wykonuje, a bardzo się wstydzę gdziekolwiek pytać, bo mogą być różne podejrzenia. Proszę o informację, gdzie powinienem się zgłosić. (ŁUKASZ).*

Chcąc odpowiedzieć Łukaszowi (a przy okazji uzupełnić podręczny spis adresów o hasło AIDS) dzwoniliśmy kolejno: do Pracowni Analitycznej Szpitala Wojewódzkiego, skąd skierowano nas do Sanepidu. Stacja Terenowa odesłała nas do Wojewódzkiej. Tam oświadczono, że jedynie sam szef może udzielić informacji, szefa zaś nie ma... Wówczas opowiedzieliśmy o bezskuteczności naszych starań rzecznikowi prasowemu wojewody. Ten dowiedział się w Wydziale Zdrowia, iż stosowne badania wykonują przychodnie rejonowe. Na wszelki wypadek postanowiliśmy sprawdzić. Do Gorlic i Nowego Targu nie dodzwoniliśmy się. W Zakopanem powiedzieli, że oni nie robią interesujących nas badań, ale służą właściwym numerem telefonu w szpitalu. Tam oświadczono, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd. Ponownie połączyliśmy się z rzecznikiem wojewody i zameldowaliśmy, że dysponuje on nieścisłą informacją. Napomknęliśmy też o kosztach rozmów telefonicznych oraz o straconym czasie, co przyjęto ze zrozumieniem.

Obywatelu Wojewodo! Proszę sobie teraz wyobrazić, że to nie dziennikarz wyposażony w telefon, lecz mieszkaniec jakiejś odległej gminy, skrępowany dodatkowo delikatnością sprawy, chce dojść, czy nie jest chory na AIDS. Wnioski narzucają się gorzkie: albo Lekarz Wojewódzki zaniedbał swych elementarnych obowiązków, albo w pięciu miejscach wyżej podanych siedzą przy telefonach osoby nie zaznajomione z instrukcją tegoż Lekarza. Będziemy wdzięczni za powiadomienie redakcji, jak jest naprawdę. A przy okazji: czy tego rodzaju informacje nie powinny być dawno opublikowane w prasie oraz ogłoszone w każdej placówce służby zdrowia i stacji sanepidu?

Zaprosili nas

Wojewoda nowosądecki na naradę z przedstawicielami KZ NSZZ „Solidarność" największych zakładów pracy województwa w sprawie stosowania zawyżonych cen na podstawowe artykuły żywnościowe;

● Wojewódzka Komisja do spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi na posiedzenie;

● Zakładowy Dom Kultury „Igloopolu" w Tymbarku na promocyjny koncert uczniów — przyszłych artystów;

● Szkoła Podstawowa nr 2 w Starym Sączu na podsumowanie plebiscytu na 10 najlepszych sportowców Polski i szkoły w roku 1989;

● Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Rabce na imprezy w okresie ferii zimowych dzieci i młodzieży: w sobotę 3. lutego o godz. 10 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Rabce — turniej tenisa stołowego chłopców; 5. lutego (poniedziałek) o godz. 10 w tym samym miejscu turniej tenisa stołowego dziewcząt; we wtorek 6. lutego i środę 7. lutego godz. 10 na lodowisku i torze saneczkowym w Rabce — II Zimowa Przygoda — zawody saneczkowe i łyżwiarskie.

Jordanów

Maria Traczyk, sekretarz Urzędu Miasta i Gminy za najpilniejszą sprawę uważa usprawnienie handlu:

— Działa on źle i leniwie. Głównym monopolistą jest GS, któremu nie zależy na urozmaiceniu oferty swych sklepów. Istnieją też dwa sklepy „Społem", w których można się trochę lepiej zaopatrzyć, ale także od przypadku do przypadku. „Na oko" półki sklepowe są pełne żywności. Leży na nich importowana czekolada, kakao, kawa. Sporo jest dżemów i soków po kilka tysięcy. Produkty jełczeją lub pokrywają się kurzem, bo są za drogie na kieszeń tutejszych gospodyń. Tymczasem — proszę spróbować kupić podstawową żywność, zwłaszcza w piątek!

Nie ma w sklepach żadnego obuwia, odzieży, bielizny, niczego, w co można ubrać dziecko. Na zakupy, nawet najdrobniejsze, jeździmy do Rabki, a na trochę większe — do Nowego Targu.

Dla **Józefa Kołodzieja,** prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Jordanowskiej, najważniejsza jest woda.

— Jordanów ma wody dosyć, ale jej jakość jest alarmująca. Obawiamy się nawet, że lada dzień może wywołać epidemię. Ujęcie wody pitnej dla Jordanowa znajduje się na Skawie. Tymczasem w górnym biegu rzeki rozgościł się zakład utylizacyjny, który bez skrępowania czyni ze Skawy ściek. W Rabie Wyżnej działa prywatna wytwórnia pasz pana Maciaszka i spuszcza spokojnie gnój do rzeki, skoro tylko służby porządkowe odwrócą oczy. Prowadzimy z nim długotrwałą a bezskuteczną wojnę. Docierająca do nas woda jest brudna i bardzo śmierdzi.

W ubiegłym roku robiliśmy badania w rejonie dawnego ujęcia, na wzgórzu Przykiec i okazało się, że jest tam dobra woda. Być może stamtąd popłynie w tym roku do miasta.

Nie mamy wysypiska śmieci z prawdziwego zdarzenia. Istniejące jest małe i za kilka lat przestanie wystarczać. Wielkim problemem jest brak wysypisk na wsiach. Chłopi wyrzucają odpadki, gdzie im wygodniej. Chałupnicy przebierający drewno wysypują trociny do rzek, zamiast je spalać. Koło domostw piętrzą się sterty złomu. Nie ma kto tego wywieźć, nie mówiąc już o skupie.

Nasze miasto nie jest bogate. Staramy się je rozruszać. Prowadzimy rozmowy z władzami szwedzkiego miasteczka Askersund w sprawie współpracy. Początkowo byłaby to wymiana zespołów regionalnych i sportowych. Potem — współpraca gospodarcza. Oni mogliby nam pomóc finansowo w sprawach najpilniejszych, takich jak budowa szpitala czy domu spokojnej starości. My im możemy ofiarować drewno i inne materiały do budowy nadmorskich domków letniskowych, a także tanią siłę roboczą naszych rzemieślników, i to u nich na miejscu.

ZOSZ

Żeby zostać artystą niewiele potrzeba — wystarczy spojrzeć wokół takimi oczyma, jakimi widzieliśmy bardzo dawno temu pierwszy śnieg, ślady sroki na śniegu, toczone kandelabry sopli pomiędzy gałęziami. Kiedy się tak patrzy sobą, potem obiektywem, na kliszy sama utrwala się bajka. Jest w tym coś ponad obrazem: nakaz podróży w krainę wrażliwego dzieciństwa. Bilet podróżny wstecz, dla oglądania świata od nowa, zawierają zdjęcia Jerzego Sierosławskiego z Wyspy. To go odróżnia od innych fotografów.

Oto twarz człowieka na zdjęciu: naga, nie upozowana, nie przybrana maską, uchwycona w chwili szczerości. Żeby tak fotografować, trzeba usunąć filtr między sobą a drugim człowiekiem.

Państwo Sierosławscy czule wspominają nawet powojenną biedę, tamto twarde życie, bo ono oznaczało młodość, wielką radość. Trochę głodnawo, ale świat był taki świeży, naiwny, młodzieńczy. Grube buty, plecak i wiatr — pozwalały czuć szerokość świata. Szli wzdłuż i wszerz przez całą Polskę, tygodniami żyli w Tatrach, siedzieli nad jeziorami. Smakowali wolność doskonałą. Aż zawędrowali do Rabki i splotem dziwacznych przypadków — zostali. Pracowali tutaj na chleb długo i całkiem zwyczajnie. Ona w administracji uzdrowiska, on — wyuczony technik rentgenolog — fotografował chore płuca. Jednak jednak ostatnio coś się między nimi popsuło, Barbara T. po lustracji lokalu wyszła, by lubego wprawić w zazdrość. Z posiadaną butelką wódki udała się do sąsiada. Tymczasem Zenon T. i Bronisław B. nadal popijali sobie w restauracji piwko, do którego konspiracyjnie dolewali coś z przyniesionej butelki. Ile wypili — nie wiadomo. Zenon T. w pewnej chwili zrezygnował z towarzystwa konkubenta siostry i udał się na poszukiwanie Barbary. Zastał ją w ogrodzie z sąsiadem. Po pewnym czasie doszedł Bronisław B.

dynie po południu brał prywatny aparat i błądził po Rabce. Zdjęcia okolicznościowe, zdjęcia rodzinne, zdjęcia-upominki. Portrety profesorów. Portrety chłopów. Rabczańskie życie rok po roku, zdjęcie po zdjęciu układane w stosy zalegające kolejne jego zbyt ciasne mieszkania nagle stworzyły kronikę tutejszego życia, którą można dziś oglądać w Magistracie. Gigantyczna robota trzydziestu lat życia.

Ponadto Sierosławski zgromadził i sfotografował stare pocztówki rabczańskie. Dokumentują życie uzdrowiska od samiutkiego początku. Zdjęcia są perfekcyjnie zrobione. Oto maleńka muszla koncertowa z drewnianej koronki, park za Łazienkami bujny, okazały, na deptaku krzewy wysokich róż, wśród nich damy w ciżemkach po łydki (zapinanych na guziki) i wielkich kapeluszach. Orkiestra dęta przygrywa, panowie z wąsami suną po deptaku i popijają coś z dziwacznych naczyń. Wszędzie pełno kwiatów. Ich zapach nieomal unosi się ze zdjęć. Letnie, leniwe wieczory dobrze odżywionych ludzi na kuracji. Śmieszne, stare czasy. Rabka dziewiętnastowieczna. I późniejsza — oto na schodkach Domu Zdrojowego rozsiadła się grupka harcerzy. Zeszli właśnie z gór. Uśmiechnięci, szczęśliwi. Potem druga połowa dwudziestego wieku. Stary dom zdrojowy obudowany betonem, zmieniony w prostą bryłę „kawiarni „Zdrojowej". Obok na deptaku wyrosła druga bryła: dom handlowy. Brzydota, ale i funkcjonalność. Szary tłum kupuje lody i oscypki.

Sierosławski ma u siebie całą Rabkę, od początku do dziś. Bezcenny dokument. Marzy tylko, żeby ją ludziom pokazać. Lecz gdzie i jak? Nastały czasy nie po temu. Wymarzone do wielkiego albumu zdjęcia zostaną najpewniej w szufladzie. Wydać monograficzny album — niepodobna, zrobić porządną wystawę — też coraz trudniej.

A co to jest Wyspa? To ich dom. Cały drewniany, przytulny, przestronny. Widać horyzont ponad Obidową, drugą stronę rzeki i zachody słońca nad Banią. Ściany obwieszone obrazami na szkle, które maluje pani Sierosławska. Gustowne, ubrane barwami jak piękna kobieta. Rudy jamnik wyciąga z kąta kłębki kolorowych wełen.

Świat tego domu został świadomie zbudowany z elementów piękna, według własnego, starannego wyboru. Odgrodzona od świata szarości wyspa. Żółto od drewna, czerwono od ognia, bursztynowo od psa.

ZOFIA SZLĄCHTA

KĄCIK pptk. Glińskiego

Od jakiegoś czasu w Spytkowicach i okolicznych wsiach często płonęły zabudowania gospodarcze, stogi. Milicyjne grupy operacyjno-śledcze w zasadzie zawsze stwierdzały, że pożary są wynikiem podpaleń.

Po kolejnym pożarze, w ramach wyjaśniania sprawy, do nowotarskiego RUSW-u wezwani zostali między innymi Zenon T. i jego siostra Barbara. Wykręcili się stwierdzeniem, że ktoś (należało się domyślać, że chodzi o milicję) winien coś z tym fantem zrobić. Potem ruszyli w miasto. Akurat „rzucono" wódkę. Siostra i brat ustawili się w sporej kolejce i po butelce wystali. Tak zaopatrzeni wrócili do miejsca zamieszkania. Tam wkroczyli do restauracji, gdzie zawsze można spotkać odpowiednie towarzystwo. Wśród gości znajdował się Bronisław B., od jakiegoś czasu pozostający w zażyłych stosunkach z Barbarą T. Po-

Pożary w Spytkowicach

Ponieważ jednak nie został przywitany z honorami, odwołał Zenona T. i widocznie doszło między nimi do zasadniczej rozmowy. Z konieczności musimy oprzeć się na jednostronnej relacji Zenona T. Wynika z niej, że Bronisław B. koniecznie chciał się dowiedzieć, co rodzeństwo opowiedziało do milicyjnych protokołów. Ponoć zagroził, *że jak sprawa wyjdzie, to zostanie spalona Grześkowska.* Groźba ta rzekomo wstrząsnęła Zenonem T. Uderzeniem pięści ogłuszył domniemanego podpalacza, a następnie wziął go za kołnierz, by doprowadzić na pocztę i stamtąd powiadomić o swych ustaleniach nowotarską milicję. Jednak pijany Bronisław B. ciągle się wywracał, wpadając do przydrożnego rowu wyłożonego betonowymi kręgami.

Krystyna S., pełniąca dyżur na poczcie, została postawiona na równe nogi jakąś awanturą. Zenon T. wciągnął do środka Bronisława B. i nakazał wezwać milicję. Krystynie S. wydawało się, że stan zatrzymanego nie jest najlepszy — oddychał z trudem. Zenon T. zakazał jednak wzywania pogotowia, gdyż pojmany podpalacz tylko udaje, by salwować się ucieczką. Milicyjny radiowóz przyjechał z Nowego Targu po około 20 minutach. Funkcjonariuszom od razu rzucił się w oczy krytyczny stan „zatrzymanego". Błyskawicznie wezwali pogotowie ratunkowe. Bronisław B. — znalazł się w szpitalu w Rabce.

Barbara T. widziała zwadę Bronisława B. i swego brata. Usiłowała nawet ich rozdzielić, zrezygnowała jednak, gdyż doświadczenie życiowe podpowiadało jej, że w męskie porachunki nie należy się wtrącać. Rankiem dowiedziała się, że stan Bronisława B. jest krytyczny. Była to, niestety, prawda: mężczyzna żył jeszcze tylko kilka godzin.

Biegli z Zakładu Medycyny Sądowej stwierdzili, iż przyczyną śmierci Bronisława B. był krwiak międzyoponowy i inne ogniska stłuczeń w mózgu, powstałe wskutek uderzeń twardym, tępym narzędziem.

Czerwony kur w Spytkowicach już nie szaleje.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Osobliwość Krynicy: wszystkie automaty telefoniczne są całe i czynne, a w dodatku gęsto i z sensem porozstawiane.

Wracam do domu. Po drodze przypominam sobie opowieść staruszka, spotkanego na poczcie, który prosił ludzi o wypisanie za niego przekazu i — nikt nie chciał. Wszyscy mówili, że się bardzo spieszą. Otóż dziadek ten mówił, jaki jest szczęśliwy. Przed niedawnym skokiem cen kupił sobie trumnę, bardzo porządną. Bał się, że inflacja zje mu oszczędności, deski podrożeją i dzieci gotowe poskąpić. Udało mu się. Trumna stoi w pokoju przykryta obrusem, a on jest spokojny, że przyszłość ma zapewnioną.

Następnego dnia idę na spotkanie z przedstawicielem tutejszej „Solidarności", niepewna, czy w ogóle zechce rozmawiać, bo różnie to bywa, jeśli się występuje pod szyldem partyjnej gazety. Przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego jest młody lekarz wojskowy, idealista i optymista zarazem. — *Będzie dobrze, niedługo będzie dobrze, zobaczy pani* — mówi, i widać, że życzy szczęścia całemu światu, bez różnicy. Chwali tutejszego naczelnika, że da się z nim rozsądnie pracować. A naczelnik mówi to samo o... tutejszych księżach.

Najnowszy problem władz miasta: skąd wytrzasnąć pieniądze na zamalowanie gigantycznej swastyki na świeżutkiej, różowej muszli koncertowej. Są inne napisy. Najbardziej kompromitujący usunęli. Co to było? *Żydy do pieca.*

Śnieżny, piękny dzień, więc idę do Tylicza na nogach, chociaż autobusy w Kryni cy chodzą normalnie. W tylickim sklepie GS-u okazuje się, że chleb przywieziony tutaj z Krynicy zdrożał o 200 złotych przez te sześć kilometrów. Czekolada — o tysiąc. Wracam wygłodzona i biegnę bez wielkiej nadziei do baru mlecznego. Tymczasem — pracują! Żywią! Nawet w wolną sobotę! Zamawiam zupę za 700 zł i naleśniki za tyleż. Okazuje się potem, że jadłam „Kuroniówkę" — na taką zupę w barze dostają abonamenty tutejsi biedacy. Mówią podobno, że woleliby dostać te 700 zł do kieszeni. Urządziliby się jeszcze taniej i bez wstydu, który przy każdej zupie odczuwają.

Wracam powoli ulicą Kraszewskiego. Poprzedniego wieczora zobaczyłam w sklepie ze ścierkami, że ktoś udrapował lady białym płótnem, a na nim rozrzucił w zmyślnym nieładzie kłębki kontrastowych wełen. Nawet ładnie. A tego wieczoru zmiana dekoracji: za szklaną witryną draperie kolorowego jedwabiu wypływające z wiklinowego koszyka. Ten, komu się chce tak po fajrancie drapować tkaniny, dobierać barwy, po to tylko, żeby następnego dnia przed otwarciem sklepu sprzątać — może nie wie, jaką pożyteczną rzecz robi. Wyrywa przechodniów z otępienia szarością, z nawyku brzydoty. Taką małą rzeczą.

Nowy Sącz

Restauracja „Imperial". Dziś najtańsze są jabłka w cieście (2225 zł), zraz bity ze schabu kosztuje 9483 zł. **Zofia Mikulska** zauważa, że mimo karnawału spadło zainteresowanie dancingami (zwykle przychodziło 80 osób, obecnie 20-25). Rzadziej trafiają się pijani. O połowę mniej niż dawniej idzie piwa (4125 zł za półlitrowy „okocim"). 32-osobowa załoga stara się zmniejszyć koszty funkcjonowania lokalu: wyłącza się zbędne światła, zrezygnowano z wypieku drogich ciast (np. sernika wiedeńskiego), w każdym miesiącu dwie osoby z personelu biorą urlopy bezpłatne.

★

Rozalia Ptaszkowska pracuje w ciastkarni prawie czterdzieści cztery lata. — *Przeżyłam już niejeden zamach na prywaciarzy* — mówi — *może i ten zniesiemy. Ciastka z „Fafika" są najtańsze w Nowym Sączu, bo mamy jeszcze zapasy mąki, cukru i tłuszczu po starych cenach. Obydwoje z mężem pomagamy synowi w prowadzeniu zakładu, zatrudnia więc tylko dwie dziewczyny. Niestety, nie wiemy jeszcze, ile przyjdzie płacić za prąd, jakie będą podatki i czynsz.*

★

Kierowniczka szkolnej świetlicy zauważyła, iż znika chleb w stołówce. Uczniowie przychodzą bez drugiego śniadania, tylko połowa stołuje się w szkole: — *Zjadają wszystko, choć dotychczas grymasili. Przykro patrzeć na dzieci, które nie wykupują obiadu. Nieraz daję im zupę, jeśli zostanie. Obiady mamy jeszcze tanie, po 1600 zł, ale tylko dlatego, że robimy je ze starych zapasów.*

Z sądeckich żłobków też zniknęły *niejadki.* Dzieci pałaszują wszystko z apetytem. Wiele maluchów nosi za ciasne pantofelki, kośławiąc sobie stopy.

Stanisław Korona, dyrektor Działu Służb Społecznych sądeckiego szpitala: — *Nasze żłobki nie są już zatłoczone, korzysta z nich pięćset dzieci, a jeszcze niedawno prawie dwa razy więcej. Od grudnia odpłatność za żłobek wynosi 40 tys. zł. Sądzę, że wkrótce zostanie podniesiona, a wtedy dalsze matki zrezygnują z umieszczania dziecka w żłobku. Zresztą kobiety po urlopach macierzyńskich czy wychowawczych mają problemy ze znalezieniem pracy, zostają więc w domu i same opiekują się dziećmi.*

Anna Gargas uzupełnia: — *W ubiegłym roku udzieliliśmy prawie 1200 zapomóg na kwotę 84 mln zł. Zapomogi stałe stanowią jedyne źródło utrzymania dla 133 osób. Zbulwersowała nas więc informacja, że niektórzy naczelnicy gmin wstrzymali wypłacanie tych świadczeń. W coraz trudniejszych warunkach — co sygnalizują nam pracownicy socjalni — żyją rodziny wielodzietne, ludzie starsi, niepełnosprawni. Tymczasem nie wiemy, jakie będziemy mieć środki na pomoc dla nich w tym roku.*

Zgłosiło się do nas kilka osób, które na mocy amnestii opuściły więzienie. Daliśmy im zapomogi — od 100 do 150 tys. zł. Czy to wystarczy? Wielu nie ma gdzie wrócić, ze znalezieniem pracy także będą kłopoty.

— *Interes przejąłem pół roku temu* — mówi **Jerzy Włodarczyk,** ajent, prowa-

Pierwszy miesiąc

Zapomniani przez Balcerowicza

Wchodząc tutaj, nie słyszy się jazgotu maszyn ani nie czuje produkcyjnych wyziewów. Na sąsiedztwo Spółdzielni Inwalidów „Harnaś" nie skarżą się nawet okoliczni mieszkańcy, choć najbliższe wille stoją nie dalej niż kilkanaście metrów od zakładu. Niektórzy mówią z uśmiechem, że to raczej sanatorium niż zakład. Rację mają o tyle, że niejedno miejscowe przedsiębiorstwo mogłoby „Harnasiowi" pozazdrościć gabinetu lekarskiego wraz z personelem medycznym, a takiego działu rehabilitacji z niebieskimi wannami do hydroterapii, z obszerną salą ćwiczeń przyrządami — daleko by szukać.

Żmudna praca przy maszynach do szycia i warsztatach dziewiarskich przyniosła w ubiegłym roku 450 milionów zysku. Z tego 120 milinów zostanie w zakładzie i przemieni się w „trzynastkę" dla zatrudnionych, tudzież w procent od członkowskich udziałów. Spod maszyn w „Harnasiu" wychodzą kolorowe dziecięce dresy, których nigdy dość na rynku, skarpety *frotté*, najróżniejsze wyroby dziewiarskie i rękawice ochronne, których produkcja zastrzeżona była kiedyś dla inwalidów. Skądinąd spółdzielczość inwalidzka rządzi się własnymi prawami: podatek, który inne przedsiębiorstwa muszą odprowadzać, zostaje w zakładzie i z niego tworzy się Fundusz Rehabilitacji. Przepisy nie ograniczają płac inwalidom — tylko nieliczni zdrowi zatrudnieni w zakładach zwartych mają ograniczone zarobki.

Na 345 pracowników „Harnasia" 120 to inwalidzi codziennie wędrujący do zakładu, chałupników jest 162 — najwięcej w okolicach Nowego Targu i Ochotnicy. Jak pracują ci ludzie? Inaczej niż zdrowi. Z dwóch w tym samym wieku i podobnie upośledzonych, jeden potrafił zarobić w grudniu kilkaset tysięcy, drugi — sto osiemdziesiąt. Wydajność jest w sumie mniejsza niż w „normalnych" zakładach, ale też stosunek do pracy jest inny — bardzo rzadko korzystają ze zwolnień lekarskich, praca dla wielu jest jedyną dziedziną życia, w której mogą się jakoś potwierdzić. Często nie chciani przez rodzinę, narażeni na przykrości w swoim środowisku, wracają tu jak pod bezpieczny dach. Trafiają do „Harnasia" absolwenci szkół specjalnych, ludzie z uszkodzeniami centralnego układu nerwowego, schorzeniami kręgosłupa i narządów ruchu, także ci, którzy wskutek wypadków przy pracy czy chorób zawodowych stracili dotychczas zajmowane stanowiska w swoich zakładach. Trafiają też inni.

Pomysły doktora **Janusza Szulca** — twórcy pierwszych na Podhalu brygad pracy chronionej dla ludzi uzależnionych — dopóty były pobożnym życzeniem i czystą fantazją, dopóki nie spotkał **Romana Skupa**, obecnego prezesa Spółdzielni. Gdy zapaleńca i fantastę los zetknie z człowiekiem przedsiębiorczym i dobrym organizatorem — to już połowa sukcesu. Jeśli ten drugi połknie bakcyla i zacznie działać — nawet nowa i ryzykowna koncepcja przybiera realny kształt. Coś takiego udało się w Ochotnicy, a potem w Sromowcach Wyżnych.

— *Już dwa lata działa Zakład Eksperymentalny w Ochotnicy* — powiada prezes. — *Bierzemy ludzi prawie niezdolnych do życia i próbujemy stawiać na nogi. Z początku baliśmy się gromadzenia większej ilości takich osób, bali się także okoliczni mieszkańcy, ale była chałupa w Ochotnicy, z Funduszu Przeciwalkoholowego uzyskaliśmy dużą dotację na ten cel i Zakład zaczął działać.*

To są ludzie niezwykle ciekawi — cierpiący, walczący. Wisi nad nimi prokurator z alimentami, wyrokami i w ogóle są strasznie biedni. Mamy młodych chłopaków — po trzydzieści lat i mniej. Z różnych regionów kraju tu przyjechali — z ośrodków zamkniętych w Parzymiechach i Charcicach, skierowani przez kluby AA lub poradnie odwykowe. Grupy są dziesięcioosobowe — to optymalna liczba, ale kandydatów jest tak dużo, że w tej chwili trudno się do nas dostać. Tutejszych bierzemy do zakładu. I zaczynają pracować, płacić alimenty, zarabiać pieniądze. W Ochotnicy pracują w tym samym budynku, gdzie mieszkają, nikt im nie wyznacza czasu pracy i nie mówi, ile mają zrobić, ale trafiają tu wycieńczeni, prawie nic nie mają na sobie, więc muszą zarobić na jedzenie, na ubranie — to ich dopinguje. Wszystko opiera się na dobrowolności.

Druga grupa działa w Sromowcach Wyżnych — jeden spośród nich, gdy stanął już mocno na nogach, oddał swój dom tym ludziom na mieszkanie, jest gospodarzem, opiekunem, terapeutą. Na nich psycholog czy psychiatra działa jak czerwona płachta na byka — chcą mieć kogoś „swojego" i tylko takiego mogą zaakceptować. Poza tym dba o nich nasz pracownik — przygotowuje produkcję, ma samochód do dyspozycji, gdy trzeba kogoś wieźć na odtrucie. Ponieważ mamy własną służbę zdrowia, pani doktor wraz z całym zespołem i panią stomatolog dwa razy w tygodniu jest w Ochotnicy.

Na pewno jest to nietypowa rzecz w kraju i wciągnął mnie bardzo ten eksperyment. Myślę o stworzeniu w Nowym Targu takiej samej grupy, ale o profilu budowlanym. Tylko tworzenie grup kobiecych jakoś się nam nie wiedzie — chyba za mało mamy doświadczeń...

★

Co dalej? Przed kamerami „Telewizji nocą" płakali już inwalidzi-chałupnicy zatrwożeni o swój los i byt. Obrady Nadzwyczajnego Zjazdu Centralnego Związku Spółdzielczości Inwalidów w listopadzie ubiegłego roku zostały przerwane z powodu niemożności uchwalenia jakiegokolwiek programu. Minister Balcerowicz w swoim programie gospodarczym spółdzielczość inwalidów na razie pominął. Tym samym stare przepisy działać będą jeszcze przez rok.

Spółdzielczość niepełnosprawnych trwa jakby w zawieszeniu. Nie wiadomo, czy sztab pracujący nad reformą skłoni się ku modelowi szwedzkiemu, który zakłada, że jeśli nie dla wszystkich starcza miejsc pracy, to nie ma powodu, by inwalida pracował, a ktoś zdrowy korzystał z zasiłku — czy zwycięży polska szkoła rehabilitacji inwalidów przez pracę.

— *Jesteśmy na rozdrożu* — powiada prezes. — *Mądry jest zamysł rządu, by likwidować quasi-spółdzielczość, ale ta nasza od dawna nie ma przerostów. Likwidowanie jej byłoby na pewno szkodą. Najlepiej przyjąć zasadę: nie brać i nie dawać — niech sama stara się utrzymać, a jedyną pomocą od państwa niech będzie niżej niż dla innych firm oprocentowany kredyt.*

ANNA SZOPIŃSKA

PRZY TELEWIZORZE

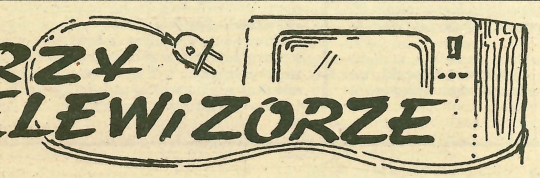

Piotr Cieśla — przedsiębiorca z Gorlic:

— Interesuje mnie wszystko co dotyczy gospodarki. Prowadzę firmę, szukam więc w telewizji dobrej informacji o tym, jak radzą sobie inni przedsiębiorcy i jak na świecie rozwiązuje się podobne do naszych kłopoty (np. z inflacją). Wciąż za mało i zbyt wyrywkowo mówi się o tych sprawach. Nie opuszczam żadnego z programów pana Bronikowskiego, lubię także świetnie prowadzony przez Karola Szyndzielorza „Tydzień w polityce". Coraz lepszy jest magazyn „7 dni — świat". Wydaje mi się, że za dużo słyszymy biadania. Każdy wie, że sytuacja nasza jest trudna, po co jednak wpędzać ludzi w bardziej jeszcze minorowe nastroje, nawet w soboty i niedziele. Ponieważ nie ma dobrej rozrywki, trudno oderwać się od codzienności.

Ewelina Pęksowa — artystka-malarka z Zakopanego:

— Rzadko oglądam telewizję. Wieczorami najczęściej maluję. Bardzo lubię jednak niedzielne programy: filmy z podróży państwa Halików i przyrodnicze seriale. Nie interesuje mnie polityka. Ciągle coś się kotłuje i zmienia, a mało kto zauważa, że świat jest piękny. Trzeba go tylko lepiej urządzić i nauczyć ludzi wzajemnej życzliwości. Męczą mnie ciężkie, ponure filmy, zwłaszcza wojenne. Oglądam „Pannę dziedziczkę" nie zważając na to, że wielu krytykuje ten serial, chyba nie zawsze szczerze. Moim ulubionym programem jest jednak „Tydzień na działce" — korzystam z porad i łowię wszelkie nowinki, by je potem wykorzystać w swoim ogrodzie. Świetne są spotkania z cyklu „100 pytań do...", ostatnio z Gustawem Holoubkiem. Częściej powinno się pokazywać ludzi o wysokiej kulturze. Oni mogą nas czegoś nauczyć. Cenię również „Telewizję nocą", która zmusza do refleksji, przypomina o zagubionych wartościach moralnych i etycznych.

Joanna Sikorska — uczennica sądeckiej „dziewiętnastki":

— Tata powiedział, że jeśli program się nie poprawi, to wyrejestruje telewizor. Na razie codzienne, z bratem i siostrą patrzymy na „Dobranockę". Dawniej mogliśmy oglądać bajki słowackie i polskie. Teraz idą o tej samej porze. Ciągle więc kłócę się z rodzeństwem, który program wybrać. Lubię „Dropsa". Są tam ładne bajki o kaczorze Donaldzie, myszce Miki i psie Pluto. Podoba mi się „Bliżej świata" — pokazują wiele ciekawych rzeczy i dużo mody. Najlepszy jest jednak „Bajarz" w niedzielnym Kinie Familijnym. Nie wiem dlaczego niedzielne teatry dla dzieci w I programie są takie głupie i krzykliwe? Nikt z moich przyjaciół nie ma nerwów by je oglądać. Czekamy zawsze na „Wieczorynkę".

Maria Wanatowicz — nauczycielka z Krużlowej Wyżnej:

— Najchętniej oglądam „Wiadomości" i wszystkie programy publicystyczne. Wiadomości są niezłe, choć wolałam Reszczyńskiego w „Teleexpressie". Dziwnie wygląda siedząc z poważną miną jakby za biurkiem. Podoba mi się „Dekalog" Kieślowskiego, choć po każdym z filmów trudno zasnąć. Co niedzielę patrzę na „Pannę dziedziczkę". Nawet gdybym nie chciała, muszę oglądać, gdyż przychodzą na ten film sąsiadki, które nie mają telewizorów. Najgorsze, że w Krużlowej odbieramy tylko I program i ucieka nam wiele dobrych filmów „dwójki".

---

dzący przy ul. Węgierskiej samochodową myjnię. — *Od początku starałem się przyciągnąć klientelę dobrą jakością usług i niskimi cenami. Gdy klientów było mniej — obniżałem opłaty, na zniżkę mogli liczyć ludzie starsi i inwalidzi. Ostatnio jednak dowiedziałem się, że właściciel myjni, „Polmozbyt", podniesie opłatę za jej użytkowanie aż o 100 procent. Choć więc ceny zamierzam podwyższyć tylko nieznacznie, kto zechce do mnie przyjechać, skoro ludzie biednieją, a koszty usług rosną?*

★

Taksówkarze wystosowali do wojewody pismo, w którym — grożąc strajkiem — żądają przywrócenia obowiązku posiadania koncesji, ograniczenia ilości taksówek oraz odebrania tzw. półetatowcom prawa wykonywania zawodu. — *Płacimy wysokie podatki* — wyjaśnia jeden z kierowców — *chcemy więc coś w zamian. Taksówkę może teraz prowadzić byle kto, nowi psują nam opinię. Kosztów własnych obniżyć w tym fachu nie ma jak: naprawy i paliwo bardzo teraz drogie. Na razie nie przestajemy jeździć. Siedzi się w wozie i czeka, co będzie.*

★

Adam Starosta, kierownik stacji obsługi: — *Nastały dla nas ciężkie czasy. Zdarza się, że mechanicy przez całą zmianę czekają, aż ktoś przyjedzie, dlatego klienta się dziś szanuje, ajenci sami obniżają ceny usług, byle tylko zarobić.*

Krakowska dyrekcja „Polmozbytu" — którego jesteśmy oddziałem — zaproponowała pracownikom wykupienie akcji przedsiębiorstwa. Projekt upadł, bo okazało się, że każdy musiałby wyłożyć na ten cel 4 miliony złotych. Aby ratować firmę, postanowiono, że od lutego ajenci będą musieli odprowadzać do kasy „Polmozbytu" po 700 tysięcy złotych miesięcznie. Kto to wytrzyma? Mechanicy się buntują, a ja kombinuję co robić, byśmy się utrzymali.

Marek Surowiak, ajent: — *Krakowska „czapa" administracji nie jest nam potrzebna. Na spotkaniu z prezydentem Sącza chcemy sprawę postawić twardo i zapytać: czy nie lepiej aby nasza stacja obsługi przynosiła dochody miastu, a nie odsyłała zyski do Krakowa?*

Niby jesteśmy wciąż pracownikami „Polmozbytu" (choć na bezpłatnym urlopie), ale nie mamy żadnego wpływu na losy przedsiębiorstwa, traktuje się nas jak „prywaciarzy". Musimy to zmienić — albo odejść.

★

Zakład Przemysłu Odzieżowego „Tarnów" przy ulicy Lwowskiej nie przyjmuje już zamówień na usługi krawieckie. Prywatny właściciel budynku wypowiedział umowę o najem pomieszczeń. Prezes jednej z sądeckich spółdzielni prosi, by nie pisać o jego zakładzie: — *Pisanie nic nie da, może tylko przysporzyć kłopotów.*

Właścicielka prywatnego zakładu krawieckiego, **Wiesława Smajdor** nie narzeka — klientek sporo, terminy w lutym zajęte, można zamówić usługi na marzec. — *Szyję dla pań z Nowego Sącza, Gorlic i Krynicy. Niektóre ubierają się u mnie od dawna. Jeszcze w ubiegłym roku klientki wybierały w zakładzie także materiały. Teraz szyję wyłącznie z powierzonych tkanin. Za spódnicę biorę od 30 do 40 tysięcy złotych, za sukienkę od 50 do 70 tysięcy. Są jeszcze w sprzedaży gotowe suknie po 55 tysięcy. Boję się przyszłości, ale liczę, że dobra renoma zakładu pozwoli nam przetrwać najtrudniejszy okres. Muszę sobie poradzić — mam na utrzymaniu dwie córki. Ograniczyłam zatrudnienie, pomaga mi teraz tylko jedna pracownica.*

★

Wiktor Szczerski, dyrektor banku przemysłowo-handlowego:

— Ubiegły rok wszystkie zakłady zamknęły zyskiem większym niż planowały. Żadna firma nie splajtowała, choć Klęczany były na granicy bankructwa. W bieżącym roku zwiększyło się obciążenie kosztowe przedsiębiorstw, przede wszystkim w wyniku wzrostu oprocentowania kredytów oraz prowizji bankowych i pocztowych. Premier Balcerowicz tłumaczy, że każde udzielenie kredytu jest opłacalne dla banku dopiero wówczas, gdy stopa oprocentowania przewyższy wskaźnik inflacji. Bank musi odzyskać to, co pożyczył. W niektórych sytuacjach można wynegocjować mniejsze oprocentowanie, ale np. w styczniu br. nie poniżej 36 procent. Zakłady bronią się przed braniem kredytów, ale muszą, gdyż nie mają własnych funduszy.

Prawie każde przedsiębiorstwo będzie miało w styczniu straty, które może odrobić w następnych miesiącach, o ile spadną ceny i oprocentowanie kredytów. Wówczas większość przedsiębiorstw utrzyma się do końca tego roku. Będą to przede wszystkim firmy handlowe, bo tam obrót towarami jest szybki i koszty kredytu rozkładają się w cenach towarów. Zwłaszcza przedsiębiorstwa branży spożywczej mają dużą szansę na przetrwanie.

Z przedsiębiorstw przemysłowych z pewnością — dzięki opłacalnemu eksportowi — utrzyma się SZEW. Jeśli nie spadnie popyt na materiały budowlane, to spore szanse ma Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej, które dużo zainwestowało w modernizację i rozwój produkcji. Gorzej będzie z firmami budowlanymi, gdyż inwestycje siądą. Zagrożone są Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów, podobnie jak wszystkie przedsiębiorstwa naprawcze pracujące dla potrzeb komunikacji. Czarną przyszłość widzę na razie przed firmami transportowymi. Robią bokami zakłady, które otrzymywały dotacje, np. PKS i WPK. W złej sytuacji są wszystkie spółdzielnie, także inwalidzkie.

Obserwuję duże zabiegi oszczędnościowe w przedsiębiorstwach (likwidacja zbędnych etatów, obniżanie kosztów produkcji). Niektórzy pracownicy chcąc ratować swój zakład pożyczają mu własne pieniądze lub rezygnują z części zarobków. To rozsądna droga. Lepiej pożyczyć przedsiębiorstwu swoje oszczędności niż skazywać je na branie kredytów w banku. W zarządach firm muszą zasiadać jednak ludzie najzdolniejsi, operatywni, do których będziemy mieć zaufanie, że nie roztrwonią powierzonych pieniędzy, lecz je pomnożą. Niestety, wielu naszych dyrektorów i prezesów oduczyło się inicjatywy. Teraz, żeby się utrzymać, należy ryzykować.

Zebrali: DANUTA BINEK, LUCYNA KASZUBA, ZOFIA SZLACHTA, ANNA SZOPIŃSKA, JANUSZ WÓJCIK

Głos Glinika

Produkujemy na rynek

W sytuacji, gdy niewypłacalne kopalnie być może zrezygnują z zamówionego w „Glinku" sprzętu górniczego — kierownictwo przedsiębiorstwa postanowiło jak najszybciej wdrożyć produkcję wyrobów, które Fabryka mogłaby wytwarzać bez poważniejszych inwestycji. Na odbytej w połowie stycznia naradzie pracownicy komórki postępu technicznego przedstawili kilkanaście propozycji. Część z nich to oferta dla rolnictwa: dmuchawy do transportu siana i słomy, śrutowniki do rozdrabniania ziarna, pompy do cieczy mocno zabrudzonych, mechaniczne oczyszczalnie kontenerowe dla wsi i małych osiedli oraz hydrauliczne podnośniki. Zaproponowano też wytwarzanie maszyn do kopania rowów, pieców centralnego ogrzewania, podnośników dla stacji obsługi samochodów, linii do transportu półtuszy zwierzęcych — a z „mniej poważnych" rzeczy — naczynia do marynowania mięsa oraz turystyczne kociołki.

Niektórzy inżynierowie widzą inne sposoby zaradzenia finansowym kłopotom przedsiębiorstwa: „Glinik" mógłby świetnie zarabiać wytwarzając więcej siłowników hydraulicznych, niezbędnych w wielu dziedzinach gospodarki. Jednak żadna produkcja na rynek krajowy nie będzie tak opłacalna, jak wytwarzanie maszyn górniczych.

Szukanie oszczędności

18 stycznia Rada Pracownicza Fabryki Maszyn wydała szereg opinii, które są zapowiedzią radykalnych zmian w wielu sferach działalności przedsiębiorstwa. Za sprawę najważniejszą uznano zmniejszenie własnych kosztów produkcji — przede wszystkim przez zlikwidowanie wielu świadczeń socjalnych, w wyniku czego wybory „Glinika" będą stosunkowo tanie, a więc łatwiej znajdą nabywców.

Wiele mówiono na temat opłat za dojazdy do pracy. Ustalono, iż zakład nie może ponosić coraz wyższych kosztów przewozu ludzi: pracownicy będą pokrywali z własnej kieszeni 80% ceny biletu.

Od połowy bieżącego roku wzrosną opłaty za pracownicze mieszkania — do poziomu rzeczywistych kosztów ich utrzymania. Zmienią się również stawki za zimną wodę. Płaciło się za nią zależnie od wielkości mieszkania, teraz — od ilości lokatorów danego lokalu, a w budynkach wyposażonych w wodomierze — od rzeczywistego, średniego zużycia wody, przypadającego na jednego mieszkańca. Padł również wniosek, by w przyszłości administrowanie zakładowymi osiedlami przekazać istniejącej przy Fabryce spółdzielni mieszkaniowej, w której zostaliby zatrudnieni pracownicy obecnego działu mieszkaniowego. Ewentualne dotacje przeznaczane byłyby tylko na budowę nowych bloków.

Poparto propozycję przekazania niektórych obiektów sportowych — ogólnodostępnych, a finansowanych dotąd z funduszu socjalnego „Glinika" — władzom miasta. Kosztami ich utrzymania należałoby obciążyć wszystkie większe zakłady przemysłowe Gorlic. Zarząd Rady Pracowniczej wyraził opinię, iż w obecnej sytuacji, gdy nawet zasłużone, pierwszoligowe drużyny borykają się z poważnymi kłopotami finansowymi — GKS „Glinik" musi stać się na powrót klubem sportowców-amatorów. Od kilkunastu dni zawodnicy Klubu pracują na swych — fikcyjnych dotąd — stanowiskach w wydziałach produkcyjnych Fabryki.

Sugerowano, aby deputaty węglowe wydawane były w formie ekwiwalentu pieniężnego, co przyniesie spore oszczędności na kosztach transportu, składowania itp.

Zakładowa stołówka musi finansować się sama, więc ceny wydawanych posiłków winny pokrywać koszty surowców, wynagodzeń, amortyzacji wyposażenia i remontów. Opłaty za obiady będą i tak niższe w stołówkach ajencyjnych czy prowadzonych przez spółdzielców, gdyż zakładowa jadłodajnia nie musi przynosić zysku. Nowe ceny zostaną wprowadzone od marca.

Skrytykowano obecny system płac, nie skłaniający do wydajniejszej pracy. Zasady wynagradzania powinny być proste: największą część poborów musi stanowić płaca zasadnicza, drugą — dodatek stażowy, trzecią premia, której wielkość winna zależeć od indywidualnego wkładu pracy. Ustalanie zasad nowego systemu wynagradzania należy rozpocząć już teraz, aby go wdrożyć natychmiast po zniesieniu obowiązujących ograniczeń płac.

W przedsiębiorstwie musi być przeprowadzona reorganizacja kadrowa, konieczna będzie likwidacja zbędnych etatów. Należy stworzyć proste, ekonomiczne bodźce, zachęcające do gospodarskiego myślenia.

Albańczycy w „Gliniku"

19 stycznia przebywało w Fabryce kilku przedstawicieli albańskiego przemysłu wydobywczego. Przyjechali do Polski na zaproszenie centrali „Kopex", pośredniczącej w zagranicznym handlu glinickimi maszynami. Spędzili w naszym kraju pięć dni. W „Gliniku" interesowali się przede wszystkim metodami wytwarzania obudów górniczych, wysyłanych do Albanii już od dziesięciu lat. Zaciekawienie wzbudziły również produkowane w Fabryce nowoczesne świdry.

Samo życie

● Odbiorcy maszyn górniczych dłużni są gorlickiemu przedsiębiorstwu około 40 miliardów złotych. W ubiegłym roku za sumę tę można było kupić około 60 tysięcy ton materiałów hutniczych, zaś po pierwszym stycznia — już tylko 8 tysięcy.

● W jednym z większych wydziałów Fabryki, na drzwiach szafki narzędziowej ktoś napisał: **„Komuno! Wróć!"**

Zabawa

Jak co roku, w jedną ze styczniowych sobót Związek Zawodowy Pracowników „Glinika" zorganizował imprezę gwiazdkową, na którą przyszło ponad dwa tysiące dzieci. Zabawę — odbywającą się w zakładowej stołówce i na miejskim lodowisku — prowadziły panie z patronackiego przedszkola. Mikołaj rozdawał paczki ze słodyczami, był skromny poczęstunek (herbata, ciastka), ale najwięcej radości sprawiły dzieciom tańce i liczne konkursy z nagrodami.

Kuźnia

Marian Januś, kierownik zakładu kuźniczego: — Od dziewięciu miesięcy, po przejściu wydziału na własny rozrachunek, uważnie obserwujemy jego ekonomiczne i produkcyjne wyniki. Jest to przymiarka do oddzielenia się zakładu kuźniczego od Fabryki, co powinno przynieść pewne korzyści — przede wszystkim szybsze reagowanie na potrzeby odbiorców. Przeprowadzony niedawno bilans wypadł korzystnie, jednak nie można na jego podstawie wysuwać wniosków na przyszłość, gdyż ceny wyrobów hutniczych i energii bardzo ostatnio wzrosły.

Nowy sposób zarządzania wydziałem to na razie eksperyment, który nie wpłynął na zarobki pracowników ani na wielkość naszego funduszu inwestycyjnego. Majątek kuźni podzieliliśmy na cztery oddziały, aby dokładniej oszacować koszty poszczególnych faz produkcji i łatwiej wynajdywać sposoby ich obniżki. To ważne w czasach, gdy będziemy musieli dostosowywać się do wymagań rynku.

Stanisław Fiałek, główny kuziennik: — Mamy w wydziale pierwszego robota przemysłowego, którego zastosowaliśmy do obsługi gniazda obróbczego, wykonującego kucie matrycowe i odkrawanie. Na razie obserwujemy działanie manipulatora, przeprowadziliśmy pierwsze próby techniczne. Jeśli okaże się, że zastosowanie robota poprawiło jakość czy wydajność gniazda — będziemy instalować w kuźni kolejne takie urządzenia, pamiętając jednak, że ich zakup zwróci się tylko w wielkoseryjnej produkcji — a to będzie zależało od ilości zdobytych przez „Glinik" zamówień.

Nasza kuźnia jako pierwsza w kraju dysponuje przemysłowym manipulatorem. Zdajemy sobie sprawę, że jego uruchomienie to skok w nowocześniejsze technologie i lżejszą pracę człowieka. Od kilku dni obsługujemy robota sami, zakładowi elektronicy potrafią już zaprogramować pracę tej maszyny. W jej zainstalowanie zaangażowało się kilku dobrych fachowców — przede wszystkim mistrzowie Jerzy Fus i Kazimierz Biskup, a także elektronik Lucjan Michalik.

PRZETARG

Karpacka Brygada WOP ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na niżej wymienione samochody:

— Wołga gaz 24, nr podw. 681139, nr siln. 1149702, rok prod. 1980, cena wywoławcza 5.670.000,
— Wołga gaz 24, nr podw. 905856, nr siln. 994445, rok prod. 1983, cena wywoławcza 6.210.000,
— Wołga gaz 24, nr podw. 936138, nr siln. 45825, rok prod. 1984, cena wywoławcza 6.480.000,
— Nysa 522, nr podw. 255425, nr siln. 673588, rok prod. 1981, cena wywoławcza 4.324.000,
— autobus Jelcz 043, nr podw. 71076807, nr siln. 87337012, rok prod. 1978, cena wywoławcza 17.600.000,
— przyczepa d 44 a cyst. na wodę, nr podw. 145, nr siln. rok prod. 1969, cena wywoławcza 656.400,
— nadwozie poloneza 1500, nr podw. 119332, nr siln. rok prod. 1983, cena wywoławcza 2.800.000.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 lutego br. o godz. 9 w Karpackiej Brygadzie WOP w Nowym Sączu. Oględzin samochodów można dokonać w przeddzień przetargu w godz. 11-13. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11. Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej samochodu, w kasie Karpackiej Brygady WOP nie później jak w przeddzień przetargu do godz. 13. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu i jego warunków bez obowiązku podania przyczyny.

NOWY Sącz! Poszukuję pomieszczenia do prowadzenia video disco. Tel: 332-11 wew. 197 lub Ryszard Pędzich, Nowy Sącz, ul. Długosza 50 a/2.

Pożary

Domy, zabudowania gospodarcze, zbiory wartości prawie 192,5 mln zł poszły z dymem w 24 pożarach, jakie w pierwszych trzech tygodniach stycznia br. wybuchły w województwie. Oto kilka z nich:

W Lipnicy Małej płonął budynek mieszkalno-gospodarczy. Straty szacuje się na 10 mln zł, uratowano mienie wartości 20 mln. Przyczyna pożaru jeszcze nie jest znana — takie ustalanie trwa zwykle długo i jest niełatwe.

Również 10 mln zł wynoszą szkody poniesione przez pewnego gospodarza z Jordanowa. Wskutek zwarcia instalacji elektrycznej spłonęła stodoła. Gdyby ogień przerzucił się na pozostałe zabudowania, straty byłyby sześciokrotnie wyższe.

Z nie ustalonych przyczyn zapalił się dom mieszkalny w Mszanie Dolnej. Straty — 10 mln zł.

Zabudowania mieszkalno-gospodarcze strawił ogień w Słopnicach. Tu straty sięgały 25 mln zł.

Na około 45 mln zł szacuje się szkody w Wysokiej, gdzie ogień pochłonął znajdujące się pod jednym dachem pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze. Przyczyną pożaru była nieostrożność dorosłych ludzi.

Spłonął również budynek mieszkalno-gospodarczy w Porębie Wielkiej. Straty — 20 mln zł.

Wskutek wadliwego działania instalacji grzewczej z dymem poszedł budynek inwentarsko-składowy w Dominikowicach. Straty wynoszą 20 mln zł, uratowano jednak mienie wartości 150 mln.

Strażacy jeździli nie tylko do pożarów. Na przykład w Krynicy zostali wezwani do wypadku drogowego. „Jelcz"-cysterna wpadł w poślizg na oblodzonej jezdni i stoczył się z 10-metrowej skarpy do rzeki Kryniczanki. 9 ton oleju napędowego i etyliny dostało się do wody. 5 jednostek Straży Pożarnej — około 30 ludzi budowało z worków napełnionych piaskiem i słomianych mat zastawki, wypompowywało z rzeki zanieczyszczenia. Uniknięto katastrofy ekologicznej, ale straty materialne sięgają 100 mln zł.

Jadąca ul. Sienkiewicza w Gorlicach „skoda" uderzyła w drzewo, wywróciła się i stanęła w płomieniach. Mimo akcji strażaków zginęło 2 mężczyzn jadących tym samochodem.

Pożarnicy pełnili też rolę... pogotowia górskiego. Dwóch mocno pijanych mężczyzn, idąc drogą z Obłazów Ryterskich do Rytra, spadło w przepaść. Jednego z nich karetka zabrała do szpitala, drugi po opatrzeniu powędrował do domu.

elg.

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dn. 10.01.1989 r. do sygn. IIK 567/88 oskarżony **Kazimierz Karkula**, ur. 26.IX.1953 r. w Rabce, syn Franciszka i Zofii został uznany winnym tego, że w dniu 4.VI.1987 r. w Rabce kilkakrotnie uderzył pięścią w twarz Jana Wyszkowskiego, który w wyniku tego upadł uderzając głową w betonowe podłoże, w następstwie czego doznał obrażeń ciała w postaci m.in. złamania i wlamania kości czaszki oraz rozerwania opony twardej i mózgu skutkujących jego śmiercią tj. popełnienia przestępstwa z art. 157 §1 kk dokonanego ponadto w warunkach powrotu do przestępstwa z art. 60 §1 kk — za co skazano go na karę 6 lat pozbawienia wolności z zaliczeniem na poczet tej kary aresztu tymczasowego, 5 lat pozbawienia praw publicznych oraz orzeczono wobec niego nadzór ochrony na okres lat 5, dwie nawiązki w kwotach po 50.000 złotych na rzecz NFOZ i ZIW Koło w Nowym Targu oraz zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości.

SSR mgr Lidia Chorzępa

Zgodnie z § 14 ust. 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1985 roku w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu zasad i trybu ustalenia ich lokalizacji (Dz. U. Nr 31 poz. 140) informuje się zainteresowane strony, że **została wydana przez Naczelnika Gminy w Nowym Targu decyzja zatwierdzająca plan realizacyjny na budowę linii kablowo-napowietrznej 15 kV Lasek do Centralnej Ciepłowni w Nowym Targu odcinek Lasek do granicy miasta Nowego Targu.**
Osoby będące stronami w niniejszym postępowaniu mogą w terminie 14-tu dni od daty opublikowania zawiadomienia wnieść uwagi lub ewentualne odwołanie do Dyrektora Wydziału Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu za pośrednictwem Naczelnika Gminy w Nowym Targu.
Z w/w decyzją i załącznikami można zapoznać się w Urzędzie Gminy w Nowym Targu, Plac Słowackiego 4, pokój 68.

KUPIĘ działkę budowlaną w Zakopanem lub okolicy. Tel. 666-11 Zakopane. P-1

TRZY lokale handlowe centrum Zakopanego do wynajęcia. Oferty 61025 „Prasa" Kraków, wiślna 2.

POSZUKUJĘ dla ambasady domu, parceli budowlanej, kamienicy, pensjonatu lub mieszkania z możliwością kupna lub wynajmu, na terenie Zakopanego lub okolicy. Za wskazanie aktualnego adresu kupujący wypłaci nagrodę zastrzegając sobie prawo wyboru. Zakopane, ul. Tetmajera 17, tel: 666-78. D-52289

na ekranie TV

PIĄTEK — 2 II

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.25 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC „Kulig"
10.15 Kino teleferii — „Paziowie króla Zygmunta" (4) — serial TP
10.45 „Dziecięcy ogród" (2) — film prod. czechosłowackiej
11.45 „Domator"
11.55 Studio sport
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 „Teleferie najmłodszych"
16.45 Kino teleferii — „Przygrywka (5)
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport"
18.00 „Tryptyk biecki" (1) — „Wilhelm" — film dok.
18.25 „Rzeczpospolita samorządna"
18.45 Weekend w „Jedynce"
19.00 Dobranoc „Węgierskie bajeczki"
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 Zwierciadło czasu — „Sługa" — film prod. ZSRR
22.20 Sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
23.20 Spór o jutro — otwarte studio
0.20 DT — echa dnia
0.40 Spór o jutro — otwarte studio

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi"
18.50 Program rozrywkowy
19.30 Karol Stryja dyryguje IX Symfonię Beethovena — koncert jubileuszowy
20.50 „Piątek" — magazyn z Krakowa
21.30 Panorama dnia
22.00 Filmy Woody Allena — „Wspomnienia »gwiezdnego pyłu«" wyk. — Woody Allen, Charlotte Rampling, Jassica Harper, Marie-Christine Barrault
23.25 Komentarz dnia

SOBOTA — 3 II

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii „Podróż Naty Gunn" — film prod USA
10.35 DT — wiadomości
10.45 „Azjatycka mozaika" (1) — film dok.
11.45 „Azymut"
12.15 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 „Tryptyk z Ziemi Obiecanej" — opowieść o pałacach wyjątkowych" — film dok.
13.40 Telewizyjny teatr prozy — Roger Martin du Gard „Jakub" reż. Ludwik Rena; wyk. — Andrzej Seweryn, Andrzej Kopiczyński, Anna Seniuk, Tadeusz Białoszczyński, Mieczysław Voit i inni
15.00 Studio sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
16.15 „Być reporterem" — Chris Niedenthal
16.40 „Rewizja nadzwyczajna"
17.15 Teleexpress
17.30 „Polska walcząca 1939—1945" — program dok.
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Wiadomości
20.05 „Detektyw Sadie i syn" — film kryminalny prod. USA
21.40 Sport
22.00 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
22.10 „Dekada długów" — jubileusz kabaretu „Długi"
23.15 Telegazeta
23.25 Kino sensacji — „Bandyci w Mediolanie" — film prod. włoskiej reż. Carlo Lizzani; wyk. — Gian Maria Volonte, Tomas Milian, Margaret Lee
1.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
13.55 „Bariery"
14.25 „Świat o ekologii"
14.55 „Okavango — klejnot Kalaharii" — „żyjący klejnot"
15.25 „Spektrum"
15.40 „Przygoda z Alaską" (2) — serial dok.
16.00 „Meandry architektury" — „Prosto czy krzywo"
16.25 Studio sport
16.55 Program dnia
17.00 „Dolly Parton show"
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 Rewelacja miesiąca — Giuseppe Verdi „Luisa Miller" z Covent Garden Opera w Londynie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znów w Brideshead" (5) — serial
22.35 Rewelacja miesiąca — Giuseppe Verdi „Luisa Miller" (2)
23.25 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 4 II

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Notowania"
7.55 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii — „Włóczęgi północy" — film przygodowy produkcji amerykańsko-kanadyjskiej
10.15 DT — wiadomości
10.20 „Złoto" (8-ost) — „Gorączka trwa"
11.00 Kraj za miastem"
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 Teatr dla dzieci — „Złote wrota" — program tv czechosłowackiej
13.20 „Panna dziedziczka" (38) — serial
15.00 Studio sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie (pokazy mistrzów)
17.00 „Antena"
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr rozmaitości — Aleksander Głain — „Żanna" reż. Andrzej Szymański; wyk. — Małgorzata Lorentowicz, Janina Nowicka, Wieńczysław Gliński, Jerzy Pożarowski
18.45 „Muzyczna telewizja"
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, dziewięć" — film TP reż. Krzysztof Kieślowski
21.10 „7 dni — świat"
21.40 Sport
22.20 Telegazeta
22.25 Premiery po latach „Strajk" — film Andrzeja Androchowicza

PROGRAM II

9.15 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.50 Film dla niesłyszących „Dekalog, dziewięć" — film TP
10.50 Lokalny koncert życzeń
11.15 „Magazyn lotniczy"
11.45 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do..."
13.10 Kino familijne — „Bajarz" (6) — „Niebój"
13.35 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
13.50 „Polacy" — film dok.
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni — Biblia a historia" (3)
16.15 Biografia „Patrica Highsmith" — film dok.
17.10 Studio sport
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Dwa + 2" — drugi obieg w II programie
19.30 „Galeria 37 milionów"
20.00 Studio sport
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć" (23-ost) serial
22.40 „Action" — film dok.
23.10 Komentarz dnia
23.15 Akademia wiersza „Alcabon" — Bolesława Leśmiana

PONIEDZIAŁEK — 5 II

PROGRAM I

13.30 TTR — fizyka, sem. 2 — O pomiarach ciepła i temperatury
14.00 TTR — biologia, sem. 2 — Pierwotniaki
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Żywienie macior
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 Teleferie najmłodszych
16.45 Kino teleferii: „Przygrywka" (6) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie"
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „Białe szaleństwo" — film
18.25 „Szkoła mistrzów — Filip Bajon
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Trzy sny"
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji: Władysław Terlecki — „Cyklop", reż. Izabella Cywińska, wyk.: Janusz Michałowski, Andrzej Wilk, Witold Dębicki, Tadeusz Rzewiecki
21.50 Sport
22.00 „Kontrapunkt"
22.30 DT — echa dnia
22.50 Język francuski (13)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (16)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna-polszczyzna" — „h i ch"
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę" (5) — „Przyjaciele i sąsiedzi" — serial
19.30 „Życie muzyczne"
20.00 „Auto-moto-fan-klub"
20.30 „Osądźmy sami"
21.15 „Rozmowy o cierpieniu"
21.30 Panorama dnia
21.50 „Heimat" — „Autostrada" — serial
22.45 Komentarz dnia

WTOREK — 6 II

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie — „Kulig"
10.15 Kino teleferii: „Paziowie króla Zygmunta" (5) — serial
10.45 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej" (2) — „Dzień matki" — serial
11.45 „Domator"
13.30 TTR — fizyka, sem. 4
14.00 TTR — produkcja roślinna, sem. 4
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Wychów prosiąt
15.30 „Kim być?" — program dla 15-latków
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 Teleferie najmłodszych
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
17.55 „Klinika zdrowego człowieka"
18.15 „System"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Leśna apteka"
19.10 „Obok nas": „Między jesienią a wiosną" — reportaż
19.30 Wiadomości
20.15 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej" (2) — „Dzień matki" — serial
21.15 Sport
21.25 „Listy o gospodarce"
22.00 „Muzyczna telewizja"
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język rosyjski (16)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.55 Język angielski (46)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej
18.50 „997" — wydanie specjalne: „Wielka miłość"
19.30 Studio sport
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego"
21.00 W kręgu sztuki: „Wielcy fotograficy — Giampaolo Barbieri"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego: „O rany, nic się nie stało" — komedia produkcji polskiej
23.10 Komentarz dnia

ŚRODA — 7 II

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC — „Kulig"
10.15 Kino teleferii: „Zaczarowany świat Disney'a" — film animowany prod. USA
10.45 „Czarne ważki" — film produkcji chińskiej
12.25 „Domator"
13.30 TTR — chemia, sem. 2
14.00 TTR — produkcja zwierzęca, sem. 2
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Tucz
15.30 NURT — rozmowy o edukacji
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 Teleferie najmłodszych: „Tele-to" — Wielki plebiscyt na najlepszy program telewizyjny dla dzieci w 1989 r.
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne"
17.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
18.15 „Dawniej niż wczoraj"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 „Plus-minus"
19.30 Wiadomości
20.05 „Człowiek z żelaza" — film fabularny produkcji polskiej, reż. Andrzej Wajda, wyk.: Jerzy Radziwiłowicz, Krystyna Janda, Marian Opania i inni
22.40 Sport
22.50 DT — echa dnia
23.05 Doron Mazar — recital piosenkarza
23.40 Język angielski (16)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (13)
17.25 Program dnia
17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Pokój niżej" (5) — „Pasożyty wysiadka" — serial
19.30 „Zaczaruj mnie jeszcze raz" — recital Aleksandra Nowackiego
20.00 „Czarno na białym" — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny"
21.00 „Ze wszystkich stron" — „Dzwoniły im kajdany" — reportaż z Syberii
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą"
22.40 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla" (1) — serial produkcji RFN
23.40 Komentarz dnia

CZWARTEK — 8 II

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC — „Kulig"
10.15 Kino teleferii: „Zaczarowany świat Disney'a" (2) — film animowany prod. USA
10.45 „Policjanci z Miami" — „Blues przemytnika" — serial
11.30 „Domator"
13.30 TTR — matematyka, sem. 4
14.00 TTR — spotkania z literaturą, sem. 4
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Pomieszczenia dla świń
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 „Tele-to" — wielki plebiscyt na najlepszy film animowany dla dzieci w 1989 r.
17.15 Teleexpress
17.30 „Żołnierskie troski" — reportaż
17.55 „Poza rok 2000" — film dok.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc: „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży"
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami" (15) — „Blues przemytnika"
20.55 „Interpelacje" (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz"
22.30 DT — echa dnia
22.50 Język angielski (46)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.55 Język rosyjski (16)
17.25 Program dnia
17.30 Przez białe pustkowie — film dok.
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino — „Ekologia owadów"
20.00 „Ekspres reporterów" (1)
20.30 Studio sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn: Lech Poznań-Aris Saloniki
21.15 „Ekspres reporterów" (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki" — Woody Allen „Bóg"
22.40 Studio sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn: Lech Poznań — Aris Saloniki
23.10 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Maślany rynek. Jajka — od 450 do 500 zł, litr śmietany — 3,5 tys. zł. Marchew — od 600 do 1 000 zł, por — 500 zł, litr miodu — od 20 do 30 tys., jabłka — od 1,2 do 2 tys. zł.

Baranina — od 6 do 10 tys. zł, wołowina z kością — 12 tys., bez kości — 15 tys., cielęcina — od 11 do 18 tys., schab — od 14 do 16 tys., szynka — od 15 do 17 tys., karczek — 18 tys., żeberka, boczek — 14 tys., słonina — 10 tys., golonka — 9 tys. zł.

Masło z samochodu (Nowy Sącz) — od 2,5 do 3 tys. zł, chleb bułkowy — 2 tys., konserwowany groszek (850 g) — 2,5 tys., banany — 12 tys., kawa — od 8,5 do 9,5 tys. (250 g).

Nowy Sącz, dom handlowy „Lach": ziemniaki — 600 zł, marchewka — 750 zł, pietruszka — 1 400 zł, jabłka — od 1 400 do 1 800 zł. Gorlice, sklep warzywny przy ul. Świerczewskiego: 550 — 900 — 1 600 — od 1 200 do 2 300 zł. Nowy Targ, sklep przy ul. Harcerskiej: 550 — 750 — 1 500 — od 1 700 do 2 100 zł.

Złoto w pierścionkach i obrączkach pr. 583 (giełda) — 120 tys. zł za gram. Skup złota u „Jubilera" (pr. 1 000) — od 80 do 170 tys. zł.

„Ciuchy". Puchowa kołdra — 300 tys. zł, dziecięcy, kolorowy komplet z madery (kurtka, spodnie, czapka) — 120 tys., kąpielowy ręcznik — 30 tys., puszysty koc — 140 tys., metr firanki — 14 tys. Grzejnik elektryczny „Farel" — 130 tys., 12 szklanek — 25 tys., papier toaletowy — 1,4 tys., żelazko z nawilżaczem — 70 tys. zł, kolorowy telewizor kieszonkowy „Casio" — 1 mln zł. Biblia — 120 tys., „Wspomnienia chińskiej kurtyzany" — 5,5 tys. zł.

Naprawa lodówki („Arged", Nowy Sącz) — od 5 do 36 tys. zł, pralki automatycznej — od 7,5 do 64 tys., odkurzacza — od 10 do 34 tys. (plus koszty części zapasowych).

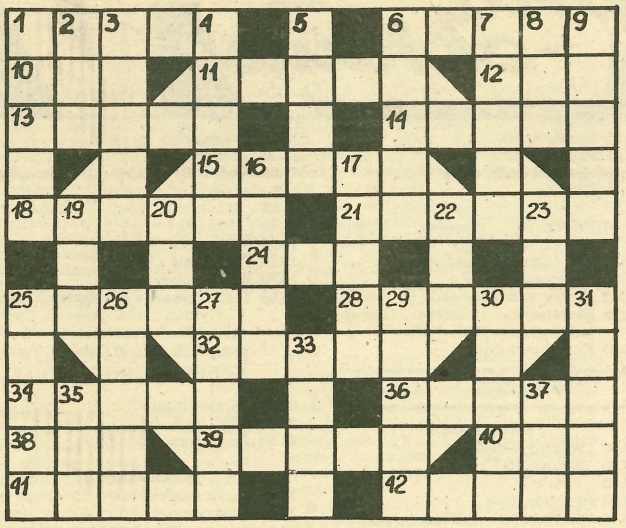

KRZYŻÓWKA NR 5

POZIOMO: 1) strach, lęk, 6) wieś, 10) gorzka rodzima — to epsomit, 11) pasza z traw, 12) samiec kozicy, 13) uroda, 14) zbiór głównych zasad wiary, 15) składający się futerał kamery, 18) np. baczność!, 21) figle, gra, 24) bohaterka elementarza Falskiego, 25) pracownik baru, radia lub telewizji, 28) zakład przecierający drewno na tarcicę, 32) befsztyk, 34) pseudonim Josepha Henri Boex, 36) daje początek rzekom, 38) autor trylogii „Przed potopem", 39) reżyser filmu „Chudy i inni", 40) służba obserwacyjna na dziobie statku, 41) zasłania dziurkę w dętce, 42) pisarka francuska, autorka powieści „Uryka" i „Edward".

PIONOWO: 1) imię Kolberga, 2) gęsty, stary las, 3) likier ze spirytusu, 4) wulkan w środkowej części wyspy Honsiu, 5) herbata paragwajska, 6) dawne narzędzie do orki, 7) np. dostateczny, 8) harmonijny porządek, 9) niewzruszona podstawa, 16) dopływ Dunaju, 17) patrol, 19) pas przepasujący kimono, 20) ptak, wyspa grecka lub jugosłowiański historyk, 22) metal lub jednostka ciśnienia, 23) czarna woda, 25) pouczający sens bajki, 26) nakład pieniężny na określony cel, 27) nauka o moralności, 29) wódz Madziarów, od 889 książe węgierski, 30) w college'ach anglosaskich — wychowawca sprawujący nadzór nad studiami grupy studentów, 31) owoc palmy, 33) zwłoki, 35) „cięty" owad, 37) dopływ Wołgi.

L.Książko

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 9 lutego br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 3

POZIOMO: 1) Radom, 5) Artek, 8) Akron, 9) morał, 10) tango, 11) pompa, 12) klapa, 15) łowca, 18) tri, 20) glista, 21) wianek, 22) gra, 24) galar, 27) zakon, 30) Erazm, 31) łomot, 32) obrus, 33) ogier, 34) seter, 35) aktor.

PIONOWO: 1) rumak, 2) derka, 3) małpa, 4) trymer, 5) antał, 6) Tanew, 7) krowa, 13) lilia, 14) pasta, 16) Osaka, 17) credo, 18) Tag, 19) iwa, 23) rwanie, 24) Gołas, 25) limit, 26) retor, 27) zmora, 28) karat, 29) Naser.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 3, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Bożena Chrapek** z Zakopanego i **Józefa Samoder** z Nowego Sącza.

Ponadto premiujemy nagrodami książkowymi dwóch najwytrwalszych entuzjastów krzyżówek w roku ubiegłym: **Henryka Drożdża** z Jodłownika i **Władysława Ostrowskiego** z Rabki.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: nie rezygnuj, próbuj w różny sposób, trudności niech cię nie zniechęcają, możesz osiągnąć to, o czym marzysz — im więcej osób zanagażujesz do pomocy, z tym większą liczbą opinii będziesz się musiał liczyć.

BYK: najlepsza byłaby postawa ugodowa, ale po cichu możesz robić swoje — nie staraj się zawsze udowodnić swoich racji, prowadzi to tylko do nerwówki i niepotrzebnej szarpaniny.

BLIŹNIĘTA: przegapiłeś chyba doskonałą sytuację, możesz mieć pretensje tylko do siebie — jeśli zabraknie ci konsekwencji, taki obrót rzeczy może się jeszcze niedługo powtórzyć.

RAK: skomplikowana sytuacja, w jaką sam się zamotałeś, niedługo ulegnie znacznej poprawie, z punktu widzenia swoich interesów — nie przejmuj się wpadką, działaj dalej odważnie i rozważnie.

LEW: duże zmiany, zgodne z twoimi planami, ale wcale nie znaczy to, że będzie ci łatwo — zastanów się, czy nie popełniasz błędów, czy przyczyny trudnych sytuacji nie szukać także w sobie.

PANNA: wszystkie niepowodzenia już wkrótce nadrobisz, będziesz zadowolony z siebie i znacznie poprawi się twoje samopoczucie — nie roztkliwiaj się nad sobą, patrz krytycznie, lepiej wtedy potrafisz dostosować się do sytuacji.

WAGA: możesz teraz spokojnie odpocząć, znajdź czas na relaks, oderwij się od problemów, od nie załatwionych spraw, na działanie czas przyjdzie w najbliższej przyszłości — niespodzianka, sercowe kłopoty, jesteś na to przygotowany?

SKORPION: jeśli będziesz życzliwy dla innych, możesz oczekiwać od nich podobnej odpowiedzi, uśmiechaj się częściej — szukaj w ludziach ich dobrych cech, nie koncentruj się na ich niedoskonałości.

STRZELEC: duże kłopoty, małe zmiany, brzemienne konsekwencje, jeśli nie potrafisz odpowiednio zareagować — nie załatwisz wszystkich spraw osobistych, niech cię to nie martwi.

KOZIOROŻEC: musisz zdecydować się na radykalne posunięcia, nie licz na spokojne rozmowy i próbę uzgodnienia stanowisk — jeśli będziesz odważny, skutki przejdą twoje najśmielsze oczekiwania.

WODNIK: jeśli pragniesz zgody, lepiej przyznać rację osobie, na której ci zależy — okaże się, że ona lepiej wie, jak powinieneś postępować.

RYBY: niezdecydowanie i nieśmiałość były już powodem wielu straconych szans, szybko wyciągnij z tego wnioski — jeśli zaufasz swoim emocjom, na pewno postąpisz słusznie.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

(138)

Pamiętnik sądeczanki

W sannie wzięła udział Bogna z Wiktorem, Maryjka z Julkiem, oczywiście Kaziu z Dominiką. Pojechały także młodsze dzieci Femci i Stefanek z Franią. Rozśpiewany i dźwięczący kulig wzbudził na Piekle zaciekawienie. Ludzie wyszli z domów i patrzyli na formowanie się orszaku. Stałam na rogu ulicy Lwowskiej i szukałam wzrokiem swoich bliskich. Gdy sanki uciekały mi sprzed oczu, ujrzałam w jednych z nich Honorkę z panem Nikodemem. Ucieszyłam się, że biedna dziewczyna zazna trochę radości.

Wróciłam do domu i gotując obiad przypomniałam sobie sanny z dawnych lat, do Zabełcza, Paszyna i Nawojowej, w których brałam udział z Joachimem. Parskające konie, tumany śniegu, świst batów, głośne śmiechy, dzwoneczki — wszystko to wirowało mi w głowie. Czułam pragnienie popędzenia gdzieś hen saniami i zanurzenia się w śniegu.

Po kilku dniach

Wracałam od Maryjki, gdy dopędził mnie Walek. Przyszedł tego dnia później, gdyż miał zebranie w warsztatach.

— Mamusia miała słuszność co do pana Nikodema — powiedział wesoło. — To nie żaden krewny pana Augusta, tylko socjaldemokrata i to na wysokim szczeblu. Przyjechał tu poznać nastroje kolejarzy i zbadać grunt galicyjski, nie w odwiedziny do wujka dla poratowania zdrowia. Przemawiał dziś na spotkaniu członków partii i zaskoczył nas swoim programem. Nie darmo musiał uciekać z Kongresówki... Podobno on stał na czele...

Nie słuchałam syna, nie pytałam o szczegóły. A więc to tak? Coraz więcej socjalistów na Piekle. Kto by pomyślał? Cieszyła mnie trafność mojej intuicji.

Na wszelki wypadek nic nie powiem Joachimowi.

Przechodząc koło domu Składkowskich (tak go ciągle nazywamy, mimo, że ich już dawno nie ma) dostrzegłam wychodzącego Anzelma. Rozmawiał w drzwiach z panem Augustem i nie widzieli mnie. Mąż Julci trzymał w ręce jakieś papiery czy gazety i wyglądało na to, że pan August coś mu objaśniał. — Ho, ho — pomyślałam — czy Anzelm nie gustuje w socjalistach? Co go tu sprowadza?

1 marca 1903 r.

Niespodziewanie przyjechał Ludomir. Żal mi syna i synowej, stracili dwoje noworodków, nie wyżyły nawet tygodnia. Ludomir nadal czynny w ruchu nauczycielskim, stale gdzieś jeździ i coś pisze. Na drugi dzień pojechał do Rdziostowa do Potoczków omawiać ważne sprawy. Stamtąd prosto do domu pana Franciszka Japoła do Starego Sącza i tyle go widzieliśmy.

Akurat w dzień pobytu Ludomira przyszedł do nas młody Miech, gimnazjalista, i mówił o poruszeniu w gimnazjum z powodu wykrycia jakiejś gazetki o treściach patriotycznych i rewolucyjnych. Autorem tej gazetki jest podobno syn pana Japoła, Michał, uczeń siódmej klasy gimnazjalnej. Syna zainteresowała ta sprawa, bo i do Tarnowa doszły słuchy o postępowym kółku wśród naszej sądeckiej młodzieży, w którym działa syn kierownika szkoły z Bryjowa. Michał Japoł jest bardzo dobrym uczniem o uzdolnieniach literackich i rokuje duże nadzieje na przyszłość. Nie waha się jednak głośnego wypowiadania swoich myśli i działania na rzecz Ojczyzny, za to go cenię.

Nazajutrz

Kaziu przyniósł ze starostwa wiadomość o strajkach robotników na ziemi sądeckiej. W warsztatach kolejowych spokój, ale w okolicy wrze. Podobno przeszła fala strajków przez Kraków i teraz dochodzi do nas. Policja wzmogła czujność. W warsztatach odbyło się wczoraj nadzwyczajne zebranie i omawiano sytuację w terenie.

5 marca 1903 r.

Obchodziliśmy imieniny Kazia w rodzinnym gronie z udziałem Honorki, pana Damazego i najstarszego syna Miechów. Około ósmej przyszedł pan August z panem Nikodemem. Nastrój się ożywił. Joachim otworzył flaszkę czerwonego wina, ja pobiegłam do kuchni przygrzać gołąbki, Femcia kroiła babkę i nugat. Pan Nikodem jak zwykle rozprawiał o polityce i dzielił się wieściami, o jakich nikomu się u nas nie śniło. Wynika to z jego kontaktów z pozostałymi zaborami. Roztaczał przed nami wizję doniosłych zmian w świecie, w wyniku których padną wielkie mocarstwa i Polska odzyska niepodległość. Póki co, czekają nas strajki, tumulty, aresztowania, zsyłki, bójki i kto wie, czy nie rewolucje. Wzdrygnęliśmy się na dźwięk tego przerażającego słowa. Miech napomknął o rewolucji francuskiej i strasznych jej następstwach, pan August mówił o syberyjskich zesłańcach i wiadomo — popłakałam się. Stary świat idzie ku zagładzie, nastąpi rozlew krwi i zjawi się nowy ład. Może nareszcie zapanuje prawda, wolność i sprawiedliwość?

— Wolność, równość i braterstwo — powiedział pan Nikodem.

(ciąg dalszy nastąpi)